

I

Eugeniusz Dz. do żony Heleny z Pawłowicz Dzieduszyckiej

10

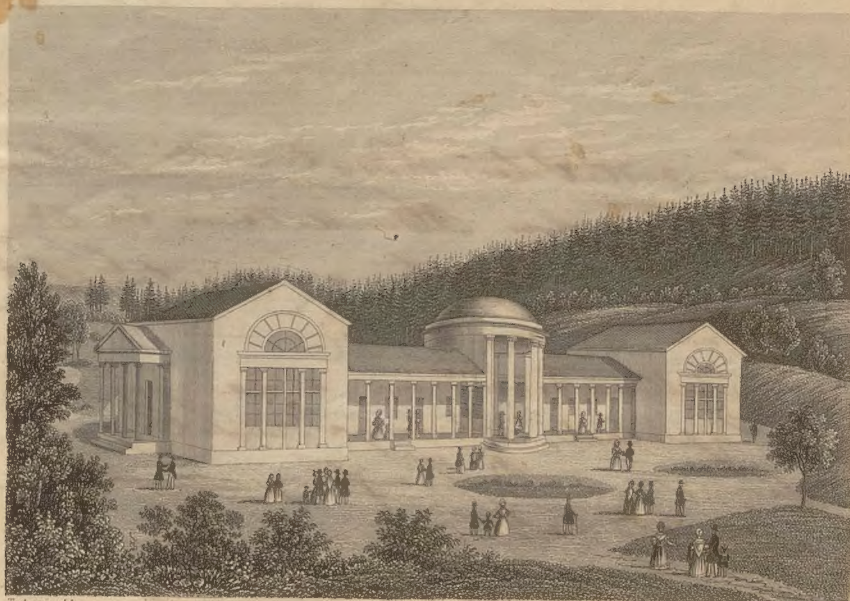
11

Eugeniusz Dzieduszycki

do

mojej Żony, Heleny z Pankowskich

1855



DER FERDINANDSBRUNN.

Nro 3. 12. Lipca 852.

Moja duszko droga. Posyłam Ci prze:pisany na Stępel i podpisany ów Rewers którego żąda Bobownik. Postaray się o to niezwłocznie, aby go zalegalizo:wał Notariusz Korytowski, i wtedy wraz z doręczonym tu moim listem i 40ma [illegible] na Expensa których żąda, odeszliy erga retour:recepisse do Lwowa Bobownikowi Urzędnikowi w Biórach fiskalnych na wyższey Ormiańskiey Ulicy. – Sama nie więcey niepotrzebuiesz pisać, bo poszlesz móy list, – ale zaadreso:wać dokładnie, a ponieważ list będzie z pieniędzmi, – więc niepieczętować aż na poczcie. —

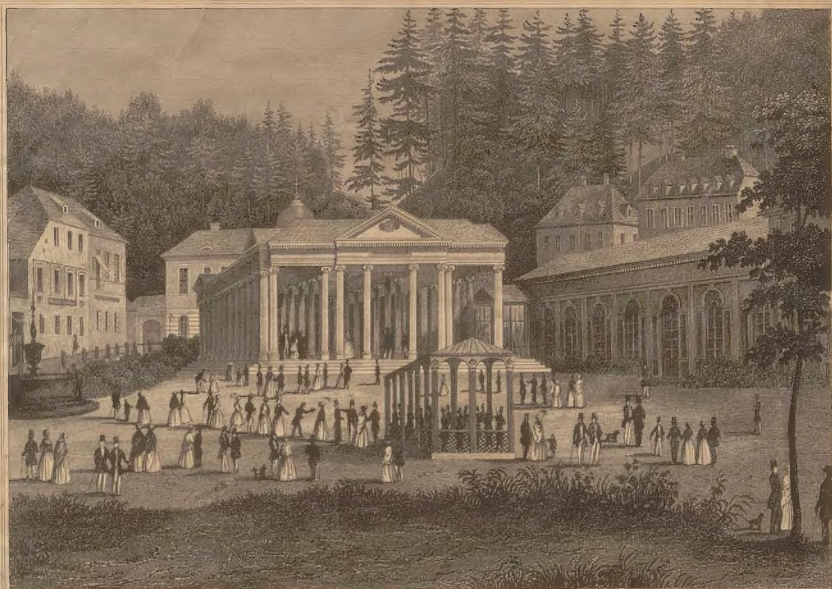
Dr Andrzej Bobownik
tak się podpisze. —

Czy postał też Korytowski Notariusz
do Tarnowa Adwokatowi ów Wyciąg
Konsolidacyjny tyczący się tej Kamorki? —
Doniesz mi pewno o tem. —
Także donieś mi o waszym zdrowiu,
Kąpielach, Kuracyi? — Czy widzie:
liście się z P. Józefową wyjeżdżając
już, etc. etc. —
Tu był u mnie Władysław
z Żoną i Żony Siostrą, wczoraj
i Onegdaj; — a ponieważ te wyraźnie
dla mnie z Franzensbadu zrobili
te wycieczki, — więc mi to zabrało
zupełnie mój czas i dlatego piszę
do Ciebie dzisiaj dopiero, i to krót:
ciutko, bo nietylko że długo siedzieć
niewolno, ale mi jakoś bardzo
niedobrze; — Słaby jestem i
bezsilny jak mucha. — Powia:
dają że tak musi być na począt:
ku Kuracyi; — może Bóg da że
później będzie lepiej. — A pogoda
jest tu na podziw i nadzwyczaj
stała, wyjąwszy parę dni krótko
wych z początku, dzień w dzień
mamy pogodę —

Karwicka poczciwa bardzo się
mną interesuje i wyraźnie moje
pilnuje, kazała kłaniać się kłaniać
a Paulinka Wandzie wszystkość.
Już Kollów teraz nienosi, tylko
loczki i dobrze jej z tém, ale
jak zwykle ma swoje dnie kwaśne,
i wesołe. — Jak Wandzia będzie do
niey pisać, niech ją ściska [illegible]
Ją Księżniczka Czetwertyńska od:
kochała. — Była tu i Niemojewska
przez jeden dzień, ale już poleciała
do Karlsbadu, ci Bóg wie gdzie
jeszcze, bo ona nigdzie na miejscu
nie posiedzi. — Przyjechał i Ba:
deni, Węzyk, Delewski; —
Adaś Gołejewski z żoną, i
Antoniowa Gołejewska ma przy:
jechać z jakąś kolwiek panną do tej,
której jako awangarda / tak
mówią / jest tu od dwóch dni już
Konstkowski Rafał. —
— Niestety i Jaśnie Wielmożny
przyjechał, widział go dziś
Ostaszewski. —

Niezności, tu rzecz z mnóstwem
tych mnożących się z każdym dniem
znajomych; — jedni drugim prze-
szkadzają, w regularnéj kuracyi.
Ja się wykradam, zakątkami,
a poczta mnie najdzie. —
Zabijają wszystek czas i
tak mały, wolny od kuracyi,
że nie ma kiedy ani się czém
zatrudnić, ani czytać, ani
pisać, ani nawet pisiać!
bo już to na tamtoś bill
to mieni jeden drugiemu
wybaczył, — tylko że jak
u mnie, to tego bardzo mało
niema jak Moryson! —
Boże przepraszam, to jest suto!
jednego ranka od Wiesenquelle
to tak była kanonada, że
Sąsiedzi moi z obu stron za ścia-
nami zerwali się równemi nogami
z łóżek i zawołali helf Gott!
a Ostaszewski śmiał się aż się
zapłakał. — Basta na dziś
Ściskam Was i całuję najserdeczniéj.

Pozdrowienia [illegible] tam co mi Andrzej o Borowskich;
[illegible] się nadto Moryson; i kiedy Władzia [illegible]
Ściskam [illegible] z całego serca. —



Joh. Stark del. Stahlstich v. Carl Mayer's Kunst-Anstalt in Nürnberg.

DER KREUZBRUNNEN IN MARIENBAD.

No 4.

15. Lipca 852.

Moja duszko droga. Odebrałem twój list 9go 6. m. pisany w ten sam dzień już po wyprawieniu mojego, w którym Ci ów żądany Cyrograf posłałem. Dziś piszę tak jak sobie życzysz, po trochę ale częściej; — bo też tu dzień cały jest zabity tą męzącą kuracyą; trojako wodę pić, rano, w południe i wieczór, przytem kąpiel i trenowanie jak konie do kursów; to jest bieganie bez ustanku mimo osłabienia i jakiegoś zleniwienia; — snu tylko kilka godzin; — jakże tu nie być słabym jak mucha. — Już kiedy Kosta-szczostki się uskarży i jemu już tego nadto, — to musi być bieda! —

Mieliśmy tu Bal wczoray na dochód tutejszego Szpitalu; — miał Asta=szewski z czego wzorki zbierać i będzie miał co opowiadać jak wrócimy. — O gdyby to jeszcze prędko wracać! — Ale jesteśmy dopiero ledwie w połowie Kuracyi to jest pół trzecia tygodnia! — Dzieciom nie posuy tey małey radości: wycieczki w góry, którą już od dawna tak się cieszą. Jedźcie na Szczawni=cę nie naymitemi końmi, — ale jakimże powozem, czy praktyko=wana tam drogą, aby można jechać wielkim Kocem? — Alboż przecie jeździ tam tyle osób z familią i taborem. Tylko zachoway wszelkie ostrożności, i w górach także, aby się nie przeziębić, — i potym nie chorować. Boś ty zuch jesteś wielki, często na siebie nieuważasz, a Dziadzia nie będzie aby ci upominał. —
Ja na zdrowiu moim nie widzę jeszcze zbawienney odmiany, owszem ataki są mocniejsze kuracyą bardzo we wszystkich miejscach cierpią=cych,

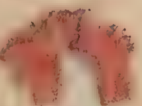
Dtor Kratzmann, powiada że to dobrze, że widać z tego działanie wody, dałby to Bóg! — Pilnujcie wy się obiedwie z Halcią, i pilnie używajcie tego co wam jest przepisane; — pofolguj jej przytem teraz w naukach. — Ale cóż kiedy do tej kuracyi przed odjazdem w góry, czas już krótki. Że też to zawsze muszą być jakieś przeszkody, i o zdrowiu myśli się zawsze dopiero na ostatku. — Karwiccy i Paulinka bardzo wdzięczne za pamięć i wzajemnie serdeczne ślą ukłony. Pilnują mnie, nie tylko one ale inne jeszcze damy, tyle się mną opiekują, że mi aż czasem przeszkadzają, i ja muszę chodzić innemi bocznemi drogami, aby się tak często nie bywać. — Ty wiesz [illegible] sam szczęście do Kob[illegible] Będziemy mieli ci co opowiadać jak wrócimy. A teraz kończę ściskając Cię serdecznie z całej duszy i Ciebie i dzieci. — Napisz Babciu, chociażby potym i z gór, przyjmij mnie do 10 Sierpnia. —

a Mamuni i Dani [illegible] ucałowania. —

A Madame
la Comtesse Hélène
Dzieduszycka.
à Cracovie.

[illegible]
No 217.







DAS NEUE BADEHAUS MIT DEM SAALE UND LESEKABINETE.

No 5. 22. Lipca 852.

Moja duszko droga! Twój list No 3. odebrałem wczoray, właśnie gdy stęskniony za listem od ciebie, pisać już chciałem; — ale lepiey żem wyczekał, bo byłby się mój list znowu z twoim rozminął i wyczytałabyś skargi. Bo to bałamuctwo o którém piszesz właśnie dlatego że twoje listy zawsze dotąd odbierałem na: zajutrz po wyprawieniu mojego. — A przecież jak widzisz ja 5ty list już piszę, a od Ciebie odebra: łem dotąd tylko trzy za cały czas. — Niesłusznie mnie [illegible] łajesz; wszel: lako widzę z twego listu że mój No 2gi w którym wielkie były lamenta że nie piszesz, nie odebrałaś wcale. —

Był to ten list, po którym zaraz
nazajutrz odebrałem ów list twój
z papierami od Bobcovilla. —
Teraz pospieszam aby Ci ten list
został jeszcze przed odjazdem w góry.
Ja i dalsze listy pisać będę do
Krakowa; może dasz zlecenie gdzie
Ci je mają odsyłać; a z resztą podróż
w góry nie potrwa tak długo, to je
zastaniesz wróciwszy; a ja na imie-
niny twoje także ściągnę do domu. —
Nie bardzo mi to przyjemnie, żeście
zaprosili Edmunda na towarzysza
wycieczki w góry; — bo ty wiesz,
Edmund zawsze Edmundem, —
cywilizowany Piętaszek! —
Moja duszko, — cóż to 12. baniek
Pilsnera i Killa dzielonych
kąpieli, — a i te może z braku
ostrożności kiedy Ci koszyce pora-
ziło; chociaż w takich przeciągi
jak są w naszej Sieni, gdzie
zawsze okna na przestrzał do
Ogrodu i w Ogrodzie na Ulicę
są otwarte, mogły Ci tego łatwo
nabawić. — Kmiebuj się moja duszko,
uważaj więcej na siebie. — —

Dziś tutaj więcej i prawie tylko polską mowę teraz
tutaj wszędzie słychać. — Z moich znajomych aż za nadto i
przeszkody przez to wiele; nie ma gdzie się przed znajomemi
Ściskam Ciebie i was wszystkich najserdeczniej. — Kazio

I w ~~[illegible]~~ górach także gdzie tak
łatwo się przeziębić, obyś się jakiey
biedy nienabawiła. — Tak kochanie
Ty pamiętay o tych moich przestro-
gach, niech Ci się zdaje że ze
wszech miar że ja jestem
ciągle przy tobie; przestrzegam,
ostrzegę, i pogdyruję. —
Moim zdrowiem niemogę się
dotąd pocieszyć; — owszem od
kilku dni jest mi jeszcze
gorzey, — takie cierpienia jakich
czasami doznawałem w domu.
Ale może to kuracya wolerz
z defektem, — może to tak
poresili i później będzie lepiey
że czterech gatunków wód
które mi kiedyś czas kazał
pić Kratzmann; doktor Karwicki
wszystkich prawie skasował;
zredukowany teraz jestem dla
zbytniego cierpienia na dwa:
Kreutzbrunn i Waldquelle; i
kąpiele nawet w Neues Badhaus
(żelazne) kazał zastanowić i
kąpać się w czystey wodzie. —

Ktoś masz raport dokładny, możesz to opowiedzieć
P. Wojniakowskiemu. — Z przyjezdnej Kolonii z każdym
dniem tutay więcey; i prawie tylko polską mowę teraz



A Madame
la Comtesse Hélène
Dziedruszycka.
à Cracovie
Szczawnica

Wysota
No 217.
per Sandec



DIE CAROLINENQUELLE MIT DEM ALTEN BADEHAUS.

Nro 6. 2go Sierpnia 852.

Moja droga Babciu. Odebrałem onegdaj twój list Nro 5. wilią wyjazdu waszego pisany, a w Czasie wyczytałem także: Dzieduszycka do Szczawnicy; więc już wyście ruszyli w drogę, daj Boże szczęśliwie, zdrowo i bez żadnego wypadku aby Wam się wędrowało i do domu wracało; a jak wszyscy razem z powrotem w domu się zjedziemy, będziemy mieli co opowiadać sobie. — My ruszamy z tąd ku domowi w Niedzielę przyszłą t.j. 8go na noc do Karlsbadu, z tamtąd nazajutrz nocą do Teplic; — w Töplitz jeden dzień zabawimy, a we Środę kołami naraz Mikt do Aussig, a z Aussig Elbą przez Szwajcaryą Saską na noc do Drezna. — W Dreźnie zabawimy Czwartek i piątek. W Sobotę

W Sobotę do Wrocławia na noc. — We Wrocławiu zabawimy Niedzielę i poniedzia:
łek 15ᵗʸ i 16ᵗʸ, a we Wtorek 17ᵗʸ życzymy
sobie być na noc w Krakowie; —
Takie są nasze projekta i wyra:
chowania; a z resztą wszystko jest
w ręku Boskiem, którego opiece
się poruczamy. — Ja ciągle jestem
w cierpiącym stanie zdrowia,
może Bóg da że zbawienne skutki
tey kuracyi później się dopiero okażą
(bo tak u niektórych bywa. Ostaszewskiemu
wybornie wody skutkują, i powyrzu:
cało na całym ciele mnóstwo
czyraków, on się na to skarży,
(bo oczywiście że mu te czyraki
wiele robią subjekcyi, ale to właśnie
nayzbawienniejsze skutki. —
Na bok czyli wątrobę widocznie
mu lepiey, Apetyt i sen dobry,
humor wyborny, znajomości mnóstwo
i wszyscy go lubią, jest en vogue,
kiedy nawet Kącki fortepianista,
który wczoraj tu koncert dawał
oddał się jego Opiece, aby przy tylu
znajomościach Bilety mu rozprze:
dawał; — i pomieścił mu ich za
Czterdzieści! — wszystkiego było
może ze 200. Osób, (ale Entuzjazmu
wcale nie tak jak w Krakowie;
z resztą Kącki zawsze Kąckim; i
tu swoją dumą i fanfaronadą poraził
sobie wiele Osób. —

i ściskamy i za tobą bardzo już tęsknimy z Dziadziem.

Już i Polonia zaczyna się rozjeżdżać,
chociaż świeża ciągle przybywa, tak
że co krok polski język słychać. –
Badeni jedzie ~~stąd~~ do domu Środą, i Karnicy
ku Renowi na Frankfurth w Sobotę, i
my i Zbyszewscy razem w Niedzielę.
Kanonik Rozwadowski już wyjechał,
właśnie byłem przed kilkoma dniami
na Obiedzie pożegnawczym dla niego
danym przez Starzeńskiego mojego
takie jak inni Starzeńscy Maryna,
z Królestwa. – Było nas tylko sześć Osób;
Ja Opat; Kanonik; Starzeńscy
Oboje (: ona z domu Ożarowska :) i Dwo
Konikierowie (Starzeńskiego krewni) z Rossyi (ona z domu
Orłowska:) zabawna bardzo i miła
kobiecina z dziecinną mową, ale żadną
poznasz ich wszystkich, bo mi się
obiecali z powrotem przez Kraków
w Październiku. Teraz pojadą jeszcze
do Ostendy, Paryża, Londynu etc. etc.
Więcej tu jeszcze przybyło mi znajomości
których niewyliczam, aż w domu opowiem.
Niektóre zaś się także z powodu burzy
w twoim liście; może na nią i zasłużył
chociaż Łuszczkiewicz wpisał jej być
Micia za zwyczajnego kucznia; Który Pan
mi powtórzył w liście tu do mnie pisanym
w Interesach Kunstvereinu; Zaś na
Brzezińskiego Proboszcza Micio niechodził
więc niebyło potrzebnego iść do niego z wizytą.
Z resztą z nim lepiej i niedaleko
Stało, to prawda; dajcie mi zdrowia,
to będę inny; a tymczasem musicie mnie
cierpieć takiego jakim jestem; ale zawsze

[illegible] serdecznie [illegible] Dziękuję [illegible]



A Madame
la Comtesse Hélène
Dzieduszycka.

à Cracovie

Szczawnica

~~wezota~~
~~No 217~~
per Sandec



N° 2. Kissingen 16. Juny 855.

Moja naydroższa Babciu! Dzisiay list twóy drugi odebrałem i zaraz odpisuję, adresuiąc jeszcze do Wiednia, — a jakby się już w Wiedniu niezastał, — to się odeślą tobie do Krakowa. — Co do Konsylium pisałem do Studzinieckiego aby mi o Rezultacie onego doniosł, — że tego których doktorów bardziey słuchać wypadnie; — bo powiem ci prawdę że i ja jestem tego zdania że aby to była bledniczka, trzebaby innych Symptomatów, któreby się były pojawiły we wcześnieyszym periodzie, w którym się zwykle taka słabość pojawia. — Ale nieprzesądzam, wszelako mnie się zdaje że przy wątłey naturze Wandzi, zbyteczny taniec w czasie Karnawałów mógł się do tey słabości przyczynić, — i zawsze mówiłem że te podryggi do niczego dobrego nieprowadzą. — Twoja droga te twoje zdanie o Studzinieckim jest trafne

Ja tu także biéduję jak w Marien:
badzie; bo skutki tey wody te same
to jest czyszcząca, a wszystko co
rozwalnia, drażni mnie i resztę
sił rozprzęga, a żołądek działa
na organa cierpiące do niewytrzy:
mania. — Lepiey mi było w domu
przy wodzie Selcerskiey i goręcey,
a przytem przy Wikcie Domowym
wszystkim i Kaszce! — Tu żadnego
niémam Apetytu, a gdybym go i
miał, to bym go niezaspokoił, bo
przy tych Table d'hote niby to
ekonomicznie, dużo potraw ciapa,
ale się nienaje. Bo ani to
mięsa kawał zdrowego, jak
chleb, ani zupy posilney, ani
Kaszy, — a za resztę delikatesów
ja dziękuję, — nawet za pstrągi
którémi nas raczą codziennie i
za śliwki których jak w Marien:
badzie i tu nie brakuje. — Nawet
Kawy i bułek takich jak w Marien:
badzie tu niéma. — Wygód
daremnie sobie naklepał, trzeba

je będzie gdzie zostawić na drodze,
bo i dziś połowę niewypalę; gdyż
przy stałem doświadczeniu i próżni
żołądka niemam do nich gustu.
Jedno palę tylko po kawie, a do
drugiego w ciągu dnia jeszcze niemam
ochoty. — Ze stancyi tylko kon-
tent jestem, bo i blisko źródła,
i widok piękny na okolicę, i
Materac twardy włosienny i nie
na sprężynach, i meble nie aksa-
mitne, a nawet parę stołków
wam słomianych. — Wątły jestem
i leniwy nie do opisania, a raczej
taki jak w Marienbadzie, — i
humor nielepszy, — szczęście że
mi tu nikt nie nawadza; — ale
nawet w zwierciadło spojrzeć
się lękam taki jestem straszny.
Przypominam że niema niebezpie-
czeństwa, aby się kto we mnie
zakochał. — Z Krakowa wyczyta-
łem te wszystkie nowiny ... o któ-
rych donosisz; — i powtarzam
z tobą: biedny Marceli! ... —

W tej chwili Muzyka ozwie się na promenadzie aż okna się trzęsą i wolałbym siedzieć w Stancyi; ale ona mi przypomina że trzeba wyjść koniecznie: bewegung machen. — Okolic jeszcze nie nieznam, bo jak powiadam ledwo się na nogach trzymam. Może się to później polepszy. Proszę cię nie pisz do mnie listów z czarnemi obwódkami i kopert takich i czarnej pieczątki nie używaj, bo mnie to straszy i zasmuca. — Jabym rad być wesół, ale [illegible] i [illegible] bym się wyrwał, byleby być już prędzej znowu w domu. —

Ściskam Was wszystkich i ciebie jeszcze osobno najserdeczniej.

[illegible]

Ale się mną nie troskaj, bo to ja okrzepiące koło, — to z pomocą Bożą jakoś i to przebędę. —

No 3. Kissingen 24. Juny 855.

Moja naydroższa Babciu!

Odebrawszy list od Andzi że tego wieczora odjeżdżacie, już ten list do Krakowa adresuję. Donoszę Ci że po 8. dniach kuracyi rozdrażnienie złagodniało, — ruszam się żwawiej, i apetyt polepszał, atto od czasu jak zamiast 3. szklanek zaczęłam 4. pić, i obfitsze nastąpiły skutki; — ale przesadzać niechcę jeszcze postąpię na 5. a niewięcej. Jak tu kuracya ma sprzyjać kiedy od kiedy tu jesteśmy tylko ze dwa dni z początku było pogodnych, a zresztą leje słota dzień i noc, nurzamy się w chmurach, a zimno, i nawet w południe niema więcej jak 10. stopni. — Spacerować żadnych niemożna nigdzie; cała wszystkości biegalnia pod Arkadami, 320. kroków długości; tam i nazad 640. dwa razy 1280. i otóż cały czas między szklankami wypić. A więc jeszcze krótkie przejście i zielona Altana gdzie świta a wszystko pod dachem. —

nawet z domu w którym mieszkam
jest tylko z 10. kroków pod arkady
a już jestem pod dachem, parasol
nie potrzebuję. — Za to płaszczyk
à la Micio za mnie nie starczy,
bo zimno, zimno, zimno! dla
Polaków jest tu mało, ale
poczciwi nieco: Z Galicyi Pan
Gołaszewsky, co to ona Katarzyna
z domu; — jacyś Pan Guminiecki;
p. Czackich z Żoną, co to ona
Sutkowska Kłosowska niegdyś; — ale
teraz wygląda jak ubita figa. —
Jakaś Pani Karolina Potocka?
z Warszawy. — Z Poznańskiego
Niesiołowski poseł, i Radzi-
miński Szambelan. — Ale
ja więc z nikim nie wdaję się —
nieznam tych Państwa; —
a na co mi Marienbadu, abym
potym musiał przed nimi po górach
uciekać. Tyle szczęścia że
mnie znają tu nie przeszkadzają.
Jadam table d'hote w Hotel de
Russie, bo tam jeszcze najlepsze
jedzenie, ale nikczemnie jak u
Zillingerowej w Marienbadzie. —

doskonale zaadresowany; od Grzegorza to być
może? — Od Kupca ze spodem płótna i bielizny
stołowej. — Jakże on wie że będę jechać na Frankfurt?..

[illegible]

Nowy w domu, bo tu takie obyczaje, i
to zaraz w ukwodzeniu, albo w pół
godziny po ostatniej [illegible].
Takie przepisy, co mam tu i księży
ks. tutejszego Doktora Dalinga
i więc Kapuców [illegible] po domach
odach niema, każdego się odbywa
w domu; a jak ktoś to chyba w
Krakowie [illegible] było
wczorajszy, ale oczywiście bez wielkiego
słyszałem z mojej stancji; że
i Mazura grano, ale nie wiem
czy tańczono.—
Studnickiego prosiłem aby
mi przysłał opisanie mojej słabości
do Księżka w Paryżu, — po fran-
cuzku jeżeli umie, a jak nie,
to po polsku, a ja się udam
do którego z tych Doktorów
Polaków do mi nakreślił
Wozniakowski, a oni mnie
uprawią do Specjalnego Le-
karza francuskiego i wytłó-
maczą słabość.— Do Szwajcarii
teraz nie dostateczny, on się
w Medycynie nie wdaje, jego było
jest Chemija, a teraz to do innego
chodzi.—

do napisze [illegible] teraz dziś także [illegible] wczoraj list z francuskie [illegible]

Ot, biedna ta Wandzia że istotnie
niewypada jéy iść za Mąż, dopó-
ki ów mu niepodtrzymuje; — toż to
będzie lamentus Korytoskiano.
W Czasie jakoś o Cholerze
w Krakowie nic niepiszą;
tylko pojedyńcze wypadki, bo to
już Słabość która jak wiele
innych aklimatyzuje się w
Europie. — Wszelako trzeba
być ostrożnemi, niebać się
żyć dobrze, ale niezbytkować;
strzedz się w tym Krolku niedojrza-
łowoców i młodych kartofel;
a naybardziéy przeziębienia
i wszelakiego zmartwienia.
Niebierz więc tak do serca wszyst-
kiego; inni są w trudnieyszych poło-
żeniach jeszcze; a Panu
Bogu za wszystko dziękować. —
Kościołek ten bardzo biédny i
niewspaniały katolicki, w ciasnym
miejscu; — ale to parady i nie-
wielkiego miejsca protestanckie-
go już bardzo na dzisiay. Uściska-
wszystkich najserdeczniéy,
a ciebie jeszcze i jeszcze osobno.

NB. Jak tu wracam do domu, kiedy tam jestem tylko prostym Hrabią, a tu mnie tytułują Excellencyą! —



LES COLONNADES.

No 4. Kissingen 28. Juny 1855.

Moja najdroższa Babuniu! Właśnie miał odpisywać na twój list z Wiedn-
nia na wyjezdnem pisany, gdy oto
nadbiegł i drugi jeszcze Boże drogi
z domu. Cieszę się, że ciocia cało i szczę-
śliwie wróciła w domowe progi i — ale
za to mnie Micia [illegible] zmartwiła.
Zdaje się, że to była Cholerynа, bo
kogo nie może chwycić, to takiej febry
[illegible] [illegible]; — i mnie tak
było w 831. w Warszawie. — Ale
Micio niech teraz będzie ostrożny
z jedzeniem; wstrzymywany a
nie wspólną miarą niech nabie-
ra na talerz. — List który Micio
tu niepotrzebnie załączył, chociaż
był adressowany do Ciebie, a wśrodku
dopiero druga koperta i list do mnie
i dołączona kopia Aktu, którego
treść znałem już w domu, był od

Hoborskiego.

ale to tylko pretext, a istotny interes
był aby mu przysłać 200. florenów
tytułem Antycypacyi, bo Syn został
porucznikiem więc się musi ekwipo-
wać, – a córka do niego zjeżdża na
połóg, bo męża Halkra Wogulkowego
gdzieś tam odkomenderowali. – Zły byłem
odebrawszy ten pakiet, i chciałem go
nierozpieczętowany zawrócić do Krakowa,
bo istotnie gdyby też był pilny interes
potrzebujący załatwienia prędszego
tam na miejscu, – cóż by ja z nim
począł tu w Kissingen? – Odpisuję
Hoborskiemu powołał się na mój
list przed wyjazdem do niego pisany,
gdzie jest wykreślony stan moich
finansów i ambaras pieniężne
wydającej córki za Mąż, z których
tylko po odebraniu Indemnizacyi
wydobyć mnie może, – a to od jego
będzie zależało starania i gorliwości.

Gdyby się tylko Karol niespóźnił z przesłaniem Raty; — trzeba było do niego napisać zaraz wcześniej, albo jeszcze i z Wiednia. Do tego i w Banku przychodzi z końcem tego Miesiąca Procent płacić, i przy zniżonym Kursie Obligacyi, znowu coś wypłacić; — i na Pokrzywkę przychodzi termin Raty. — Ma to wszystko Marcelli u siebie zanotowane i papiery potrzebne zostawiłem u Niego. Tylko aby niespóźnił terminów. — O moim zdrowiu donoszę, że za piciem dopiero mi jest jak było w początku, — i Apetyt poprawił się; i ale zawsze jestem cierpiący i wszystko i leniwy. — Piję teraz 5. szklanek. Coś się pogoda trochę pojawia i przeciepłało o parę stopni. Gości tu co dnia przybywa. Zastałem 700. Osób, a teraz jest drugie tyle.

A to jeszcze długiej 1½ Miesiąca upłynie nim zawitam do mego pokoicia. Dla dzieci serdeczne uściskanie a dla dobrych Przyjaciół i znajomych najszczerszy ukłon. — Niechże Babcia Gallowie Kasia będzie pilna w swojej Kuracyi — [illegible]

piję już tą wodę 2. tygodnie i 2. dni,
a jeszcze zamyślę pić 2. tygodnie,
bo tak Woźniakowski ordynował 4. ty-
dnie; — ale jeżelibym widział dobre
skutki, to jeszcze dodam 5ty tydzień;
wolę Paryża wyrzec się, bo zdrowie
ważniejsze. —
Moja ty babusiu przecież droga!
po milion razy całuję cię za to
wszystko coś mi popisała w liście
z Mariędzia. Mówisz że mnie może
rozśmieszą i ubawią te romanse!
a mnie do łez twoje słowka
serdeczne rozrzewniły. — Ja przecież
boję się że może jeszcze niedosyć
dobry dla ciebie za twoje dobre serce
teraz, — ale to przypisz mojemu
ciągłemu niecierpliwieniu .... gdyby za
tylko zdrowszy był, widziałabyś
jakiby ja był dla ciebie szczęśliwy.
A tak, chory i nudny i kwaśny,
a ty jeszcze i to dobrym nazywasz.
Jednak mnie tylko moja cierpliwość
wrodzona wiele ratuje, bo prawda
że inny przy takiej męce nieustannej
może by był bardziej nieznośny.
A teraz ściskam cię i całuję
najserdeczniej! Ach jakżebym rad być
już w domciu

A 5



LES RUINES DU CHÂTEAU BOTENLAUBEN.

N: 5. Kissingen 5. Lipca 1855.

Moja najdroższa! Kochana Dobciu!
Właśnie co odebrałem list twój najświeższy dat: 2 Lipca! –
Może ja za rzadko piszę do ciebie i prawda iż mniej liczba listów prześcignęła, zwłaszcza poczesaną razą dwa tego samego dnia napisawszy; – ale bo mi teraz pisanie bardziej jeszcze niż w domu szkodzi, niemogę sobie potym od męki dać rady; – a gdyby to tylko do ciebie pisać, ale to: do Koborskiego, do Osta: szewskiego, do Katergnińskiego, do Studzienieckiego, do Gnat: kowskiego. – Jakiemu koniec ścigają i przesyłają mi i nasłkonie świata; – a po to się tu jedzie, aby mieć spokojną głowę!

Daruy mi, ale przeciwko waszym radom Gratkowskiemu odpisałem że odstępuję od pożyczki szpaltasowey, bo ja wolę cztyrnieyszeń dobra i spokoyną głowę jak te spekulacye procentowe. — Przytem ani chcę ani mogę już więcey obciążać długami dobra dzieci. — ... pierszemu, zatkniem czyste ... oddać. — Ostaszewskiemu ... odpisać na list jego cały ... tach że ja się gniewam na ... iż mi zatkowity Roty ... Szczerzeby mu był ... porer to niezrobić pożądaj... skutków! a przytem prosiłem go i o to co wiesz, sub secreto. Chwała Bogu że li Karol już Roty przysłał, i że najpilnieysze potrzeby się zaspokoją.

Jak i tu nieumilknąłem przeznaczenia
twego. — Czaikicz się sam zaprezento-
wał, a zatem poszła znajomość
i z Gołaszewskimi i Gumińskimi
tak już Gołaszewscy pojechali, a
i Uresztka [illegible] przyjęty tydzień jeden.
Są tu jeszcze i Potworowscy,
Klimek z Lwowa, Badeni
i Wine: Krasińskiej Generał z
Królestwa, ale z temi jeszcze
jestem Boga dzięki z daleka. —
A [illegible] Czaikiego znajomość mi
[illegible] wydała, bo mi dał Adres [illegible]
[illegible] do Rosyja, a nawet i Recepty
[illegible] receptę Petrosa, którego
[illegible] cudownie mu pomagały
[illegible] zdrowiu, aby często niewinnie
[illegible]; bo trzeba by li wiedzieć
[illegible] Czaikici zupełnie tak cierpi
jak ja, ale to się zanieczynie bo
zupełnie tych samych doznajemy
niedogodności, tych samych używamy
Receptów i mądrości, aby sobie
radzić w ambarasie, i często też
teraz jeden drugiemu pomagamy.
Ona dobra jak taż ciapcio. —

Mnie zawsze jednakowo; — obecnie
czy piąty tydzień jeszcze zostaje,
otwarty kończy się we wtorek. —
Ty powinna adresowany listy tutaj
wspólnie nie napisz, się wyjeżdżam.
A gdyby nawet który list się spóźnił
po moim wyjeździe, to mi go poszlą
stąd dalej do Paryża. —
Na widoku w tym liście mówiący dom
wielki i dwa okna na drugim
piętrze nad balkonem naznaczone
atramentem dwoma kropkami, są
to moje dwa okna w moim [illegible]
abyś wiedziała gdzie to ja [illegible]
Łączę tu [illegible]
Expedycji Czasu; niech [illegible]
pójdzie z nią i wystawi [illegible]
łaby mnie dalej Czas do [illegible]
Ale to zawsze podłe, w [illegible]
ciekawym gdzie się znajduje [illegible]
kiego, oświadcza Mu moje ukłony
i wszystkim dobrym znajomym. A
Was wszystkich ściskam serdecznie
i Babcię moją pozdrawiam po milion
razy z całej duszy. Eugeniusz

Nic mi nie piszecie czy doszły Aprobaty
Kollatorów [illegible] Dziedziczów
[illegible]ich i Szczerzyckich Dziewiczyny i czy
odesłaliście Haborskiemu? E

Nr 10. Paryż 5go Sierpnia 855.

Moja droga Babciu. List twóy 30go pisany z radością odebrałem, bo poymiesz z jaką niecierpliwością oczekuję wiadomości z domu; — temi listami prawie żyję, aż tak rzadko przychodzą. Bogu dziękuję wszyscie zdrowi, ale mimo tego spokoynym być niemogę, i tego mi darmnie nie przeswadujcie, abym tu dłużey nad zamiar siedział, chyba że chcecie, abym nie tam, ale tu się koniecznie rozchorował; — mnie tu tak nieszczęsny sposób życia, i wielki nie takli do jakiego jestem przywykły, a nadewszystko brak dobrey wody, która jest warunkiem mojego zdrowia, że niemogę jak powtarzyć że mi tu brakuje wszystkich warunków życia! Rano i wieczór z wyśmienitym spragnionym gardłem, dałbym [illegible] za szklankę naszey wody! A za tem że wało piję i pić muszę wodę z winem, idzie całe moje cierpienie, które niedopuszcza żadney przyjemności; — słowem jestem nieznośny, do niczego; — nic mnie niebawi, nic mnie nie cieszy; nic interessuje; — jestem leniwy, niechciałowy nic widzieć; na wystawie byłem wszystkiego dwa razy i to z jakąś subjektywną i nieukontentowaniem, — na wystawie sztuk pięknych raz, ale to tak jakbym się patrzał na [illegible] nie na obrazy; — Cesarza widziałem ale niewidziałem i widzieć zapewne niebędę; — w teatrach byłem aż cztery razy i więcey pewnie niebędę. Gdyby nie Obiad przymusowy, niewyjeżdżałbym wcale z domu. — Pocóż tu siedzieć będę? czy chcecie oprócz mojego zwykłego cierpienia, abym się tutay rozchorował na dobre? —

Jużci ja o moim zdrowiu pamiętam, bo po to tu nayborzey przyjechałem; antiszambrowałem z [illegible] mojną aż w czterech doktorów,

bo to prawdziwe Audyencye! – używam nawet jakiéyś Kuracyi, na dowód czego załączam tu Kartkę z Apteki; – ale to do niczego, dopóki ja w domu niebędę. Tam z rad przez doktorów róźnych barwy udzielonych, będę korzystał jak po narodzie w miéyscu, będzie mi należał zaném; ale tu i cuda i czary nic mi niepomogą i żadnego na mnie niewywrą wpływu. —

Wyjadę więc z tąd w tę Sobotę 11^go^ wieczór, o 8^mey^ na Strasburg, Frankfurt /: gdzie dzień wypoczynę/ na Cassel, Lipsk, Drezno /: gdzie znowu dzień wypoczynę/ i Wrocław do domu. Dzień wypoczynku w Dreźnie będzie 15^go^ Święto Wniebowzięcia. Tam proszę Cię abym zastał poste restante list od Ciebie. A jeżeli niechcecie abym wprost jechał tak prędko do Krakowa, to przyjedźcie do mnie ale wszyscy jak jesteście do Drezna, to tak mogę się tam nieco zatrzymać. Niewiem wprawdzie czy i w Dreźnie niema Choleryi? Ale to daremne obawy, w Boskim ręku jest wszystko, komu przeznaczy umierać, to Paryż do tego taki jest dobry, jak i Kraków. A wiesz mi że ja tu dłużej wytrzymać niemogę, bo aby się tu mieć dobrze i używać jakiéy przyjemności, to trzeba być młodym i zdrowym jak koń; a dla mnie dobre tylko wygody i życie spokojne domowe. Już mnie niepotrzebnie namówiliście abym ruszył się z domu, tak mi ta podróż dokuczyła, chyba bym tak pozdrowiał jakbym się na nowo odrodził. Ale to już trudno, więc przynaymniey niekażcie mi daremnie rozterać moje stare kości. —

Jakiś tu musi być Venceslas Dzieduszycki, bo
mi ciągle listy do niego (adresowane) chcą oddawać, nawet jeden
gruby z pieniędzmi. — Ale ja niewiem gdzie go szukać,
bo tu jak w morzu, chyba tylko jakim przypadkiem
można się zdybać. — I takim przypadkiem zdybałem się
oprócz z mł. Bodeniem (: o czém już pisałem :) — z Sanguszką i Pawełkiem na Wystawie (: z K. W.
zaraz jutro do Londynu :) — z Halerem i Lewickim
na Bulewarach (: byli potym u mnie :), z Kirchmajerem u Tortoniego, (: zwizytowaliśmy się potym biletami :)
z Panem Lyke Krakowianinem w Restauracyi Vachette. — Dam żiodnych polskich, a więc
... Boże, jaki to będzie żal którem ja
... Mais nous verrons. —
~~... czy jest jaki tad~~ w tem co ja piszę
... powiadam Ci że jestem do niczego. O! czego
żem się z domu ruszał! Taki jaki tam byłem
przed wyjazdem, warot byłem prawie o 99
procent więcej, jak teraz. O Boże prowadź
że mnie szczęśliwie na powrót i day wszystko
dobrze zastać w domu, i miey mnie w swojej
opiece i przedłuż życie, jeżeli jest taka
łaska i wola twoja!! — Ściskam Ci
moja droga Babciu i Was wszystkich
nayserdeczniey. Wszystkim dobrym
znajomym przyjazne ukłony.

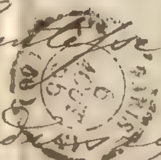
Eug.

przed samym wyjazdem moim jeszcze
raz napiszę. —

A Madame

la Comtesse Hélène

Dzieduszycka.



par Vienne,

(à) Cracovie

en Autriche.

Nr. 11.

Paryż 11 Sierpnia 855.
Sobota.

Moja neydroższa Babciu! –

Dziś tedy o 8ey wieczór wyruszam z tego Paryża którego mam aż nadto dosyć. Jutro rano bawa w Strasburgu, a o 3–20 m. stanę w Frankfurcie; gdzie dobę wypocząwszy, pojutrze o 5 po południu dalej w drogę, i już bez wypoczynku ciągiem na kolei aż do Drezna, gdzie stanę we Wtorek o 12 w południe. Środę, czyli dzień Wniebowstąpienia zabawię w Dreznie. We Czwartek na noc będę w Wrocławiu, a w piątek na Noc w Krakowie. –

Nie obawiay się moja droga Babciu, Bóg łaskaw, uchowa mnie od choroby i zachowa mnie jeszcze dla Was. W nim moja nadzieja i ufność jak zawsze tak i teraz. –

Wszystko tu pozałatwiałem, tak z Doktorami, jak i ze Sprawunkami. – Byłem jeszcze i na Obydwóch wystawach onegdaj. – Wczoray w Prefekturze Policyi dla Paszportu, i w Kościele Notre Dame dla uproszenia sobie opieki Boskiey w powrocie do Domu, zabawiłem się nad zamiar, i spóźniłem się

na pocztę która już o tey godzinie była zamkniętą; — a spodziewałem się z pewnością zastać tam jeszcze list od ciebie. — Ale teraz spakowawszy się, już zupełnie, odniosę ten list na pocztę i twóy odbiorę. Z tamtąd o 5 tey na Obiad, a z Obiadu zaraz prosto do Domu i z kuferkiem fiakrem do Embarkaderu czyli Dworca Kolejowego. — Jakże mi lekko będzie siedząc już w Wagonie! zdaje mi się że będę się czuł zdrowszym mając się już ku domowi! —

Wczoray wróciwszy wieczór do siebie, zostałem bilet wizytowy Władzia Koziobrodzkiego; może jeszcze i dzisiay wpadnie do mnie przed wyjazdem; — radbym się z nim widzieć, aby się o was coś dokładnieyszego dowiedzieć. Prócz dwa wieczory miałem u siebie bardzo przyjemne towarzystwo, — żałuję żem się o nie wcześniey nie postarał, bo prawdziwie że bardzo przyjemnie te dwa wieczory przepędziłem, i nie czułem się takim samotnym!

A wiesz z kim się tak mile
zabawiałem? — Zgadniy. —
Oto móy portret photografowany.
Siedzieliśmy naprzeciwko Ciebie,
i spoglądaliśmy na siebie smutnawo
ale przyjaźnie, i wieczór nam
zeszedł jak gdybyśmy byli w domu
w Krakowie!! — Ciekawym jak
staniemy na mieyscu, czy będziesz
z nas Kontenta, — to jest, z
którego z nas obydwóch będziesz
Kontentniejsza. Tylko nie narób
między nami zazdrości, abyśmy
się nie pobili! —
Mówił mi mł. P. Badeni, że tu
jest Kozłowski; ale go niewi-
działem. — O Antonim się dowiem,
co się z nim dzieje. —
A teraz ściskam Ciebie
moja droga Babciu, i was
wszystkich nayserdeczniey.
Day Boże od dziś za tydzień
w dobrym zdrowiu w rodzinnym
Kole obchodzić dzień dla mnie
tak miły, drogi i solenny,
czyli Heleny!!
[illegible]

Co do drugiego Interpretacyjnego mej Władzi, to coś od X. J. o Rafale tyczące nic nie stanowi, bo wcież w jakim piśmie znowu St. W. o X. wspominał, a więc istniała. — Zresztą alboż by w Wiedniu lepiej o jego stosunkach majątkowych wiedziano, jak my w Galicyi. — Urodziło się to zapewne ztąd że dotąd stary który tworzył zmieszał przed swoimi bliźnimi wszystko tego co Matka dla Rafała majątkowo była uczyniła; — a znowuż Matka tąż samą bronią przeciw Mężowi występywała, — a tak kto tego słuchał mógł wierzyć, że nie będzie miał nic. — Co do gospodarowania to znowu Ojciec robił go niezdatnym dla cukru przed ludźmi że podany czyli wypieszczen w kossafnej ...... a nie Synowi! — Co do długów jest samo Towarzystwo Kredytowe a to na wszystkich trzech Majętnościach, — ależ to samo jest i u mnie. Kwestya: czy lepiej było spłacić Towarzystwo Kredytowe zamiast kupienia Kopiączek? — To pewna że gdyby prócz Towarzystwa były inne długi prywatne, toby zapewnie Kopiaczki nie kupował. —

Zawsze jest pozycya trudna, opła-
cać procenta Wów: Kredy i Sięcia
i Matce; — trzeba być bardzo nadz-
nym i gospodarczym aby wydołać
tym ciężarom, ale któż bez
nich niejest; — obywać się trzeba
na siebie, i my nie na różach
bez kolców spoczywamy. —
Wszelakko pójdę za twoją radą
jaką w liście twoim wyraziłaś;
skoro tylko nieco przyjdę do siebie
po tey utrudzającey mnie tak
bardzo podróży, wezmę się do tey
korespondencyi. —
Jeszcze o Halci nie ~~~~ niewspo-
mniałaś, jak gdyby to nie nasze
dziecko; czy się radziłaś, czy
nieradziłaś? — co mówił o tem
Oberdziewiczke? — Proszę cię
nierozniedbay zaradzić się przy
tey okazyi, bo tylko dla tego
ją się wzięło, a nie dla dawi-
gania fałdów etc, — a tylko nta-
ta z nowego Gorseta, gotowaś
sobie wyperswadować że już
nie trzeba; — a ten nie jedzie
za tem, aby jey kości łamać,
ale aby wyrdacić co i dlaczego
i aby obmyślać środki stosowne. —

* od tych to ciżmów i Wandeczki noga boli, bo są obie jeszcze na słabszych fundamentach, a biedna Wandzieczka i tak się zatacza i z nóg się wali, — ale byle do tańca zagrali, to — ej gdzie rozum?! —

A teraz jeszcze nieco o sobie:
przyjechałam tu dopiero w Niedzie-
lę o 10ᵗᵉʲ na noc, bo jak wiesz
w Lipsku przepędziłam dzień
Bożego Ciała, choć tam Święta ani
znaku, sklepy otwarte i wszyscy
pracy oddani.– Nazajutrz 8ᵍᵒ
zajechałam w ogromną spiekę
(: bez kropli deszczu w dzień Sᵗᵍᵒ Medarda:)
aż do ——— Nürnbergu !–
przebaczcie mi te wykrzyknienia,
ale niemogłam wstrzymać abym
o 2. godzin drogi nie odwiedziła
to starożytne, oryginalne Miasto,
zapchane dziełami sławnego
naszego Wita Stwosza, Dürera,
Vischera, Krafta, etc. etc.
Nazajutrz 9ᵗᵉ rano, choć na Me-
darda była sucha pogoda, wygląda
się teraz z grzmotami, – niemo-
głam więc rano nie zwiedzać,
aż dopiero po południu, jako to:
Kościoły Sᵗᵉᵍᵒ Sebalda i Sᵗᵉᵍᵒ Wawrzyńca
Ratusz, prześliczne Studnie,
Sale Wystawy płodów wszelkich
norymbergskich ~~Malarskich~~, Zamek, a nako-
niec i Cmentarz gdzie sobie odko-
piowałam Napis na Nagrobku
Wita Stwosza, – będzie to ciekawe
dla naszego Pola.—

10 w

Nazajutrz, pociągiem który dopiero o 1szey odchodzi na Bamberg (szczególnie właściwie zboczyłem:) i Schweinfurth (: z kąd koley już teraz otworzona aż do Frankfurtu:) pocztą już trzy Mile ~~na koło~~ przytarabaniłem się tu do Kissingen już wieczorem, i stanąłem według Reisebuchu w naylepszym niby Hotelu Szlatera, ale tak dalekim od źródła i Centrum wszelkiego życia, że dziś rano do rozpoczęcia kuracyi wśród nawalnego deszczu w płaszczyku i pod Parasolem 1½ kwadransa musiałem iść, a raczej płynąć do źródła; — zaraz też wypiwszy na dzisiay tylko 3. szklanek; postarałem się o stancyą prywatną i wziąłem trochę wysoko bo na 2tim piętrze, ale przy samey Promenadzie około źródła, pokóy dość wielki o dwóch oknach z widokiem rozległym na okolicę, za 7. fr. bawarskich tygodniowo, czyli po reńskiemu na dzień. — Na 1szym piętrze, prawda że dwa pokoiki; ale chcieli fr. 24..!

A więc wolałam taniéy, choć wyżéj;
ale za to widok! i słońca aż nadto
podobno, bo okna na południe. —
Tu w hotelu za tę samą cenę
mi dawali każdy pokój na 1szym piętrze,
ale tu bym niewytrzymał, bo że
bardzo daleko od źródła, a powtóre
tak samotnie jak gdyby w czystym
polu, ani ludzi niewidać; — sam
jeden między czterema ścianami i
niewidzieć żywej duszy, — zstetryczał
bym do reszty. — Na Obiad wczoraj
jakkolwiek dzwonić, myślałam że
niewiem jakie będzie zgromadzenie
a było nas wszystkiego troje;
Dzisiay było 9. osób! ale każdy
mówił innym językiem, po Angiel-
sku, po hiszpańsku, po niemiecku;
ja też widząc że niemam z kim
konwersować, jak zawsze sama
po polsku do siebie mówię, — oni
mnie pytają co to za język, i
czego ja chcę, a ja im na to:
Państwo się bawicie między sobą,
to i ja chcę się bawić, a że nieumiem
po angielsku, ani po hiszpańsku,
to mówię z sobą samym po polsku.

podobałem się zaraz Anglikom jako
Oryginał, i silili się na najśmiesz-
niejszą Niemczczyznę /: jako w Operze
Fra Diavolo :/ byle ze mną rozmawiać:
to mnie przecież lepiej zabawiło
jako Kot. w Marienbadzie! —
Lecz niewiem jako dalej będzie, czy
jako w Marienbadzie niebędę pościgany
od ludzi z ciekawości. — Kissingen
jest w tym swoim gorszy jako
Marienbad, ale Marienbad ładniejszy
Spacerów czy, i jakie są jeszcze
prócz Promenady przy źródle nie-
znam nic. — Zwyczaje zdają się być
te same, lecz o tem później. —
Polaków nie ma, prócz jedynego
Hr. Cieszkowskiego z Poznań-
skiego, którego wyczytałem w Bade-
liście. — Czasu Nów treści już
jest, a jednego w źródle N: 124
zniewiłem złocistego bratkiego. —
Ale, ale; — Wrocławski znajomy
z bródką jest tu, chodzi z jakąś
Hrabiną Gerstfeld z Florencyi.
A teraz list pieczętuję i zaraz
pomaszeruję się do nowej Stancyi, a
jeszcze <u>man muss Bewegung machen</u>.

Ściskam Was wszystkich z całej duszy.
Znajomym wszystkim najgrzeczniejsze ukłony). — Eust.

Dnia 30 Sierpnia 1818
[illegible]

Kochany Ignacy!

Jestem w wsiadaniu iadąc do Jabłonowa, i wiozi mię JMC Pan Jeruzalimski, Wirtuoz na Skrzypcach, który mi lekcyią daie, w kilku dniach wyjeżdża do Warszawy chcąc oglądać Stolicę Królestwa Polskiego, więc korzystam z tey pomyślney sposobności pisania do Ciebie; tém bardziey że on chciałby mieć iak naywięcey listów do Warszawy, aby tém sposobem nieznany tam ieszcze, wiele mógł nabyć znajomości —

Nayprzód mogę się skarżyć Kochany Ignacy że iesteś leniwy w pisaniu, ieden tylko list [illegible] od ciebie odebrałem; ale cóż mi to szkodzi? tysiąc listów twoich ieszcze nie [illegible] mi dosyć, z takim ukontentowaniem ie czytam — Ja nie iestem takim, bo oto iuż trzeci. Proszę cię więc Kochany Ignacy pisuy do mnie, i to często, donosząc mi o sobie i wszystkim co tylko ci iest miłym. Listy twoie

adresy tak iak pierwéy do Lwowa; a te, odbiorą i odeszlą mi na wieś; gdyż my dwa i Papa iedziemy tylko na wieś; Mama zaś z innemi zostaie we Lwowie, a to dla tego, iż boi się z Ewelinią w tak późną porę roku puszczać się w drogę tém bardziey że tu nieustannie panuią niepogody, zostawią zaś niechce samą we Lwowie —

Jakkolwiek mi nie miło że iedziemy sami, iednakże mi z miło że iedziemy, cóż bowiem może bydź milszego iak wieś!

Nigdy niebyłem życia mieyskiego czcicielem,
Zawsze swoboda wieyska zwała moim celem.
Któżby wioski nie kochał? kto na wsi przebywa
Ten szczęścia, ten roskoszy ten życia używa!
Lecz Wiosko! pod twoich drzew roskosznym cieniem
Człowiek milszym oddychać może odetchnieniem
Ty napełniasz roskoszą, radość niesiesz w sercu!

Na trawie miley spocząć niżli na kobiercu,
Miley mi stąpać na wsi, iak mruczą strumyki
Milsze ptasząt śpiewanie niżli mieyskie krzyki.

Jemu, rzuciwszy wszystkie mozoły i troski,
Poszedłem słuchać szczęścia na łonie wiejskim.
Nie miło w mieście siedzieć o książkach zatopiony
Często zbytnią nauką wszystkiemu znudzony,
Gdy więc ciągłey nauki ochota osłabiecie,
W ten czas idź się rozerwać w wioska ciche śmiele.
Ale i na wsi także nie trzeba próżnować;
Można się bawić, ale trzeba i pracować;
Niechay ci zawsze na wieś książki towarzyszą,
Które lepiey ci czynią którzy na wsi piszą;
Usiłuj, przyczyń się do ludzi oświecenia.
Masz talent do Poezyi niechay twoie pienia
Natchnięte czaruiącey wdziękami natury
Wszystkie w około ciebie powtarzaią góry.
Otóż, kto się pracuiąc zabawić rozumie,
Wszędzie się znudzi kto się zatrudnić nie umie,
Lecz niestety! iakwiele mamy takich ludzi
Których i wieś nie bawi i stolica nudzi!

Ale iak widzę znowu upadłem w moią zwyczayną chorobę, znowu wiersze piszę i to

iesscie u nich moralisuy. Przeto z Kochany Ignacy ieżeli iuż zrazitem, tem bardziey że ta materyia tak bardzo iest iuż zużyt wana że nie powinienem był na nią się porywać. — przebaczmnie to proszę nieszczęśliwie że ię bardzo przełknę się
Donoszę ci Kochany Ignacy że Lipiński Virtuoz Lwowski na Skrzypcach, który w przeszłym roku wyjechał na podróż zwiedziwszy całą Austrią i Włochy, i w ciągu podróży wielo nabywszy sławy w tych dniach powrócił tutay, a za niedziel kilka ma poiechać do Warszawy.
Pełen, pełen nabył sławy.

Machnął smyczkiem nie idzie
już iest sławnym na czas tutaj.
Niem się tłum mnoży trzeba
Nim nam sławy wszyscy Niebo. —

Sławna śpiewaczka Katalani o któ-rey zapewne iuż słyszałeś iest tu spodziewana. — Księgarz Lwowski Pfaff sprowadził z Wiednia portrety tey sztychowane, takoż nuty różne tey ulubione i tylu ma okupu na to że ich zaledwo sklepy iego pomieścić może, wszystkie tamy nie ynnego nie śpiewają albo grają ich tylko, ię ni-Marchands de Mode zwinnych także

kapelusze damskie a la Catalani
o które wszystkie elegantki zamor=
nie dobijają się — W tych dniach
wziął się [illegible] zaril, i pomięszał
na wszystkich rogach rynku [illegible] afi=
sze ogłaszające jego przyjazd i że
wkrótce będzie tuh tańcował dla
większej publiczności — Ach!
gdybyś tu był w ten czas! gdybyś
był widział w jakim stanie miasto
było zamieszaniu, wszyscy biegali
miasto szaleni niewiedząc którędy
szukając sami niewiedząc co. —
Już [illegible] rzucić pióra na [illegible]
której treść miała być szaleństwo
ulic, ale wstrzymałem się a to
z przyczyny następującej 1mo Nie mam
do tego swojej zdolności. 2do znudzi=
łym ciebie. 3tio Nie mam już do tego do=
syć czasu [illegible] list kończyć —
Wiele miałabym ci jeszcze do powiedze=
nia ale już trzeba uciekać, na inny
czas zachowuję sobie to ukontentowanie
a teraz bądź zdrów, kłaniaj się odemnie
twojej siostrze i bratu. Ojcu [illegible]
i Kuzynkom; jeżeli są jeszcze w Warsza=
wie najmilszy [illegible]

Twoy nayprzywiązańszy
[illegible]
[illegible]

Dotrzymay obietnicy i przyślij mi
[illegible] co Tatuś przez [illegible]
[illegible]skiego mógłbyś uczynić. —
Proszę cię oddaj ten list [illegible] bra=
ciele jest w Warszawie, jeżeli nie to mu go oddaj

~~100~~ 160

150
27½
112½
7½

2500
~~7½~~ 4 | 150 / 12½ | 37½
30
28½

25/6

4/159|1

6
3
9

Mon très cher Oncle

Pożyczonych mi [illegible]
po Złp. mon: Dwa Tysiące
Dwieście pięćdziesiąt, do-
kładnie do roku [illegible]
dnia 23 Maja roku
przyszłego 1833. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

24 [illegible] [illegible]
1832
[illegible]

Odebrałem Dwa Tysiące Sześć[illegible]
Dwadzieścia od W Romanowskiego
Kondupski[illegible]

A Monsieur

Monsieur le Comte

[illegible]

à

[illegible]

z Korniowa 20^go Marca 828.

Kochany Tytusie.

Czytałem w przeszłotygodniowych Rozmaitościach Lwowskich że Tytus Hr. Dzieduszycki dostał dyplom na Członka honorowego towarzystwa nauk Krakowskiego. — Wystawisz sobie iak mnie ta niespodziewana nowina, napełniła radością; Przyjm moie nayszczersze powinszowanie i życzenie aby i Warszawskie towarzystwo nauk tym samym zaszczytem wkrótce cię udarowało. — Napisz mi też iakim podobne mianowania odbywaią się porządkiem. —

O zdrowiu Papy, Mamy i Was wszystkich, oraz o okolicznościach, i proiektach

[illegible]

Fo [illegible].B.Dz.



2l/



Chocimierz

A Monsieur
Monsieur le Comte
Titus Dzieduszycki
à Leopol.

Nepomecinuko
Galicii



domowych bądź mi łaskaw
donieść bo Henrietta rozhula-
ła się biedaczka i iuż o
pisaniu zapomniała. —
Układałem sobie bydź we
Lwowie za przyiazdem Papy,
ale poczęści słabość moia,
a teraz bliska przeprawa
moiey Żony, odwleka tem
proiekt na czas póznieyszy.
Gdy się zobaczysz z Panem
Mirbach, przypomniy mu
moie Mappy, powiedz że
iuż pieniądze w Cyrkule
złożyłem i z wielkim uprag-
nieniem wyglądam przysłania
tych Mapp. które mi są
bardzo potrzebne. —
Papy, Mamy i Cioci ręce
całuię, Henriettę, Ewelinę
i Ciebie ściskam serdecznie.
Eug[illegible]

Jabłonów [illegible] 21 [illegible] 18[illegible]

32

Mój Kochany [illegible].

[illegible] list [illegible] [illegible] nie miałem Ci odpisywać, [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] [illegible] list [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], tem, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wspomnia[illegible], za twoje [illegible], za wspomnienia twojej [illegible], które [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] z tem przekonaniem, że wszystkie nowiny, tak polityczne, jak [illegible], nakoniec za [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] Zimmer [illegible] już do [illegible]. [illegible] które mi [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] że [illegible] też [illegible] nie.

nie łatwo pokonać i wstrzymam bo wierzę że to
za mądry głów to wiąże z kompozytorami!

Pisze mi moja siostra, że trupa pols=
ka już powróciła, ale też za to, większą
część niemieckiej po wielkim [illegible].
że tylko wróciła [illegible], [illegible]
i [illegible]. Ona także [illegible] to niebo
na niej [illegible], tak więc ~~[illegible]~~
[illegible] dobrą śpiewaczką
[illegible] drugą, na której można powie=
dzieć [illegible] na filarze cała Opera.

Ale, mój Boże, tej jednej [illegible]
[illegible]! Pan Michał [illegible]
[illegible] wywiózł z sobą z
Drezna [illegible] stałą [illegible] na
skrzypcach. Jest ona [illegible] na [illegible],
nazywa się [illegible], jest uczennicą
sławnego Spohra i [illegible] ona
do [illegible] [illegible] słyszał
który jest sam [illegible] znawcą na
skrzypcach, powiada, że [illegible] jest równie
[illegible] nią, z naszym Lipińskim!!
Odbyła już kilka podróży, była w
Niemczech, we Włoszech i wszędzie z największym
[illegible]

czem zapalone były przeszłe, Tych [illegible] na [illegible] w [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyzwoli.

U nas tu bardzo często bywaią goście, i tak weźmy na przykład ten tydzień: w Niedzielę był u nas Mikołay, w Poniedziałek Pan Karlek (Pan Szadona), we Wtorek, to iest wczoray, Pan Leopold Staszeński (on to mi rozmawiał o tey Mineli) i dzisiay, może mi i ten list do ciebie skończę może kto przyiedzie.

* Jest tu u nas w tey okolicy w mnieyszem czasie moda dla mężczyzn, noszenia pewnego rodzaju surduciw z kapiuszonami; ta moda dobrych była i we Lwowie, ale osobliwie tutay, bo we Lwowie między murami zimno nie tak się mocno czuć daie, ale u tutay, gdzie często [illegible] [illegible] powiewaią, bardzo iest wygodna. [illegible] i [illegible] tuteyszemu [illegible], który [illegible] perfection. [illegible]

× wszystkich: [illegible] też wieście do Kuźnikowu [illegible] Tarnowa, [illegible] oraz uznanie mu mówiły przez mieszkańców [illegible] Krakowa [illegible] przez [illegible] kiedo. —

[illegible] nie [illegible]. Ściskam Cię [illegible] —

[illegible] naszą [illegible] się [illegible] wiele [illegible] z naszemi [illegible] dowiesz się i [illegible] co [illegible] o Europie! co [illegible] w [illegible] na [illegible] w [illegible]* [illegible]!

[illegible] do [illegible] bardzo [illegible] z [illegible], mierząc wiele na to listów [illegible] napisałem. Zaraz dzisiaj rano, mogę powiedzieć i dzisiaj rano, bo o 2giej ani o 3ciej zaczynić z [illegible] / pisałem trzy listy przez [illegible] do [illegible] odchodzącą, [illegible] potem [illegible] list [illegible], a przecież nie mogłem wystrzymać [illegible] to wiele nie napisał. A to wszystko [illegible] od ciebie mieć list, który [illegible] moje [illegible] będzie [illegible] do Lwowa. [illegible] Ściskam Cię serdecznie, czyli raczej, to [illegible] do Lwowa [illegible] bo [illegible] Cię, [illegible] mnie [illegible] moje [illegible] za ich [illegible] nas [illegible] * — Cię [illegible]

* to [illegible]

CHOROSTKOW

de Tarnopol

39

A Monsieur

Monsieur

Constantin Gromnicki.

6

par Chorostkow

à Lwów

w domu hrabiego Chołoniewskiego, koło poczty



[illegible] 5 [illegible]

35

[illegible]

[illegible] na [illegible] – [illegible]
[illegible] na sobie, zebym przez się
[illegible] w tych dniach [illegible]
[illegible], [illegible]
w liście [illegible]. –

~~[illegible]~~ Tityre, tu patulae recubans sub
tegmine fagi
Silvestrem tenui musam meditaris
avena;
[illegible] — my tak [illegible] tego
czasu [illegible] w [illegible]; ale
[illegible] minut [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], którymi mia-
[illegible] [illegible], myśleliśmy że
ta [illegible], ale omyliliśmy się, [illegible]
[illegible] [illegible], i tak dla [illegible]
[illegible] tylko zostaje w [illegible],
i tylko [illegible] [illegible].

[illegible] mogło by się, tak [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
w Jabłonowie [illegible] w którym
to czasie [illegible] [illegible] będziecie we Lwowie,
więc proszę Cię bardzo, pierwej [illegible]
u [illegible] wyprosić fotografię, żebyś do
mnie przez pocztę przysłał. [illegible]
Ci wiele [illegible] nie zabierze, a mnie
tak sprawisz ukontentowanie!

Pisz do mnie pod moim adresem
przez Chorostków z Jabłonów. —

Z nowości Lwowskich nie mam
Ci co donieść. Lwów jest pusty.
[illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]!
znam ciebie, znam twój dowcip, więc proszę
Cię, nie [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]
* (Leum) [illegible] się, 15tego Oktobra
w którym to czasie [illegible] [illegible]
jako prezydent [illegible] tu się [illegible].

[illegible] jako gubernator także
ma w krótce powrócić.
[illegible] [illegible] czasie ma także

sławna śpiewaczka Kampi, urodzo-
Polka, która w Warszawie tyle
zapału wzbudziła, do Lwowa przyjechać.
W tym momencie w którym
wyjeżdżam, Lwów się cieszy powrotem
Zimmer, która się jeszcze teraz
dla jakichś przyczyn kryje, ale
wkrótce w koncercie, jako na nowo za-
angażowana śpiewaczka, publiczności Lwow-
skiey zalecać się będzie. P. Emilia
[illegible] ci o tém operze, i więcey nowin
Lwowskich ustnie powiedzieć ci będzie
mogła.

[illegible] jest już zimno
że [illegible] sposobem pływać
już nie można. Dlatego na
przyszły rok będziemy en compagnie
jako wolni mieszczanie pływali.
Ja zostałem wolnym [illegible] tego ciekawy
dnia 13go w [illegible] miesiącu.
Ale już mnie czas i tu,
żebym już ten list swóy porzucił.
Muszę więc kończyć. Adieu cher
[illegible], jeżeli mnie kochasz, to
pisuy do mnie ze Lwowa. Mes respects
pour Vos parents et mon cher Oncle, [illegible]
Moryśka i kłaniay się Morusowi.
[illegible]

820



à Monsieur

Monsieur [illegible]

Grimaldi –

à Paris

Lwowie d. 2go 8bre 32

Chèr Constantin!

Oddał mi Twóy list kochany Mederitsch; serdecznie ci za niego dziękuię i ośmielam się ieszcze piąty raz porządnie cię ugnudzić, ale to iusz (na ostatki).

Nayprzód więc pozwól sobie powiedzieć, że byłeś, iesteś i będziesz bałamutem, w listach nawet widać zawsze szalonego Kostusia.

Gallus niemiłą nam przywiózł wiadomość o słabości Twoiey Mamy, ale spodziewam się że ta nie potrwa długo, iest to powszechna choroba w tym czasie, i tutay we Lwowie wiele osób cierpi na nią.—

Barbierę grano pierwszy raz 27/8go w poniedziałek, a drugi raz wczoray, ale nie była przyięta z takim zapałem iak się spodziewałem, i kuczna-pucze Wiśliczanki daleko więcey ściągnęły oklasków,

iak

iak czuła, piękna i [illegible] Barbara.
Przyczyna tego mnie się zdaie iest: że większa część Publiczności pięknych wierszy w Barbarze nie rozumie.—

Bardzo żałuię że ciebie na pierwszym przedstawieniu nie było, gdyż te bywaią zawsze naylepsze i nayinteresowanieysze. Z Aktorów zachwycił nas Benza w roli Augusta, można powiedzieć że ieszcześmy go nigdy tak dobrze graiącego niewidzieli.—

Chciałem ci wypisać z Barbary P.C. te wiersze które mieć chciałeś, ale iak na nieszczęście właśnie w tem samem mieyscu ~~iest tam także~~ iakiś galimatias, rymy pomylone, słowa opuszczane etc. Naszey Barbary nie ma w domu bo ią [illegible] pożyczył P. [illegible]. Nic mi więc niepozostało iak tylko wczoray w Teatrze słuchać z uwagą, aby ie zatrzymać w pamięci. Oto są, słowo w słowo iak ie na scenie graią:

Ach opuść nieszczęśliwą!

August.

Samaż chcesz?

Barbara.

O Panie!

Widzisz łzy moie, przebacz mi to obłąkanie,

Nieopuszczay

Nieopuszczay [illegible] póki żyjemy z tobą!

(Bierze pod rękę) (do Barbary)

Zostaw nas.

(do Augusta)

Chcę na chwilę sam zostać z tobą.

Zbliż się Synu ... etc

Proszę cię cher Constantin kłaniaj się pięknie M. Drawowskiemu i napędź go do Lwowa, bo (powiedz mu) Lipiński za nim umiera.

Czekam z utęsknieniem waszego powrotu. Mes respects pour Vos Parents, mes compliments à M. L'abbé. Wszystkiego odemnie Morysia i samego siebie.

Eugène [illegible]

Ładowno ci niedoniosłem, iż jeszcze że mój Ojciec był w Londynie, bawił [illegible] miesiące. mieliśmy od niego z tamtąd dwa listy, ostatni któryśmy odebrali wczoraj jest już z Calais. Będzie powracał przez Paryż



[illegible]

A Monsieur

Monsieur Constantin [illegible]

[illegible]



W Piątek 3go [illegible]

49

Cher Constantin

Panu Ludwikowi, który iutro z tąd do Po=
dusilny wyieżdża, winien iestem tę przyiem=
ność że mogę znowu pisać do Ciebie; miło by
mi było gdybym mu także winien był
ukontentowanie widzenia was; lecz że
moim przeznaczeniem iest, tego roku zo=
stawać w mieście, więc tylko cieszę się
nadzieią twoiego powrotu którego z niecier=
pliwością oczekuię.

We Czwartek Tytus i ia ieździliśmy
razem z P. Ludwikiem do Łubienia. Widzia=
łem tedy to sławne mieysce przyiemnych
zabaw; lecz przyznam ci się że go sobie da=
leko lepiey wystawiałem. Jedno tylko zna=
lazłem mieysce które mi się bardzo po=
dobało, a tym iest dwa rozłożyste drzewa
w koło których iest ławka do siedzenia, gdzie
bardzo przyiemnie bawiąc tam na kąpielach
możnaby z rana książkę czytać.

Chcąc Ci pokazać że o tobie niezapominam
przysyłam ci ptak iak to we Lwowie czyniłem
Pamiętnik Lwowski, który mi przez twoią

szacowną Ciotkę odeszlesz; spodziewam się że i pisać do mnie, przez nią niezapomnisz. W Pamiętniku znaydziesz jeden artykuł /Dług narodowy w Anglii/ który cię zapewne zabawi.

W Poniedziałek graią u nas nową wielką Tragedię /tylko nie myśl że Barbarę/ pod tytułem: Piotr wielki, czyli, miłość monarchy dla narodu.

Miałbym dobry sposób zwabienia wszystkich z Odmuszkiny do Lwowa, a to ażebym napisał że maią grać Barbarę, rzecz że iako dobrych Polaków miałbym pewnie ukontentowanie widzieć was wszystkich.

Adieu cher Constantin, iuż północ/ die Geisterstunde/ bije, iuż czas chwili, w twardey spiży, dwanaście razy brzęk zrodził; iuż i wy zapewne po dzienney zabawie zasnęliście przyiemnie, więc i ia porzucam pióro, abym przestał myśleć, ale też za to we śnie o was marzyć zaczął.

Proszę cię złoż moie uszanowanie rodzicom twoim, ucałuy rączki kochanego stryiaszka i kłaniay się P. Emilii iakotez wszystkim osobom w domu. Addio....

Eugeniusz Dzieduszycki

Proszę cię przyszliy mi choć iedną zwierzynę /z tych/ które sam zastrzeliłsz. — E.

uiez.

e

he
ita:
ff

szu:
hem

n=

ley

cie
hym

on
hz

de Léopol

A Monsieur
Monsieur Constantin
Gromnicki.

à Podwołoczyska.



Luiz Constantin!

Przyszedłszy do domu dowiedziałem się
o nader smutnej nowinie — nasz
Feliński już nie żyje, zgasł na
zawsze dla Polski i Polaków w
samem blasku chwały. Ks. Lubomirski
przywiózł dziś tę wiadomość z Krze-
mieńca. — Nie znając go nawet osobiście,
śmierć jego mocno mnie dotknęła.
Niema pewnie Polaka któryby nad
śmiercią tego łzy nie uronił który
był naszą chlubą, któremu winniśmy
Ziemiaństwo i piękne Barbarę. Daleko
więcej by nam Niebo go pozazdrościło, bez wątpie-
nia [illegible] wielka ofiara, że jest życie jego [illegible],
[illegible] jego [illegible] w sercach wdzięcznych Polaków
[illegible] [illegible]. — [illegible] Eugeniusz

Daiesz mi czytać Trzpiota? a to rzecz zabawna!
Na co ia go mam czytać? Ciebie znam od dawna.

Eugeniusz Dzied.

Cher Constantin!

A peine ce matin l'amante de Céphale
Sur ce séjour charmant avait versé des pleurs,
Que j'ai volé, d'une ardeur sans égale,
Sur l'Hélicon, pour vous cueillir des fleurs:
Mon zèle les a fait éclore.
Veuille le ciel que dans cent ans encor
Je vous en puisse offrir dont les vives couleurs
Égalent les transports qui pénètrent nos cœurs!
Que tout réponde à mon attente,
Que mon bouquet pour vous ait toujours mille attraits;
Que la <u>pensée</u> y soit brillante,
Que le triste <u>souci</u> ne s'y trouve jamais!

Eugène.

Srodo w 11ᵗᵉ Stycznia 826 Lwow

Copia Listu do Ciotek

(Mᵉʸ i Szᵉʸ) — Mes tres chères Tantes.

„Rok iuz temu, iak własnie w ten sam dzień Miesiąca Stycznia, ufny w dobroc y łaskawość wasze Nayukochansze Ciotki, pierwszy raz odwazyłem się, z taiemnicy serca mego szczerze uczynic Wam wyznanie y szczęscie moie Waszey powierzyc Opiece. — Nie zawiodłem się fundując nadzieie moie na znaney powszechnie dobroci Waszey, bowiem po uiwymieniu mi wszelkich persuazyi, iaki wam tylko rozsądek, y przychilność Wasza do mnie dyktowac mogły; przekonawszy się, iak mocnym y nierzachwianym iest moie postanowienie, raczyscie się nareszcie naktomie na usilne błagania moie, aby nieodmawiac mi dłuzey tak bardzo potrzebnego ratunku, y powagą Wasza wesprzyc zamiary moie. — Mam tego oczywiste dowody w tak niespodziewaney ofiarze wielkiey, Cioci Szczepcikiey która widząc, że wymownieysza od samych persuazii, zdołałaby się instancia tak wspaniałym, wszelka Jey moznosc obeymuiącym, chciała mi dopomodz dawniem. — Mam tego rozliczne dowody w tylu usiłowaniach Cioci Morskiey która narazaiąc się nawet na ten zarzut, iakoby u mna przeciw własnemu Bratu trzymała, wszelkich dobierała do naktomienia Papy sposobow. — Lecz wszystko nadaremnie. — Cały rok walki y nieustannych

zgryzot, ktory tak oczywiście zdrowie moie
niszczy, niedotaty obudzieć litości Rodzi-
cielskiey, ani była przekonać, że tak moc-
ne, tyle lat trwaiące zobopulne przy-
wiązanie mieiest przemiiaiące igraszką.
Zachodzi tu ta trudność nieprzełamana
że w Mamie owe tak mocne do Em.
w dawnych Latach przywiązanie /: bo
pamiętam, że ią, iak własną Corkę ka-
ressowała, y zawsze za przykład Henrye-
cie dawała: /– przemieniło się, nie wie-
dzie, z iakiey przyczyny w namiętną nie-
nawiść, ktorey Papa, lubo niewątpię, że
litość w iego sercu za mną przemawia
pokonać nie chce, obawiaiąc się wielu
z tey okazii, nieprzyiemności narazić
iako też spokoyność Domową, ktorą nad
wszystko /: wyżey widzę, nawet, iak szczę-
ście, y życie Syna własnego / ceni. –
To się tedy do końca nieodmieni, kie-
dy się dotąd nieodmieniło. – Jedyna na-
dzieia, ktora mnie dotąd uwodzi, iest,
że przynaymniey Papa na wasze proź-
by kochane Ciotki /: ktorych sprawie
[illegible] się, że dla mnie [illegible] nieb[illegible]
dzieie: / da się nakłonić do dania mi
zezwolenia sekretnego, ktorego serce moie
dla własnego pragnie zaspokoienia,
usta zaś moie przed nikim, nigdy nie
wyiawią. – Ten iest tedy cel Listu
tego, ktorym błagam Was, iak naygo-
ręcey nayukochańsze Ciotki, abyście
~~iak nayprędzey~~ obydwie oto do Papy

napisać raczyły; naylepsza bowiem do tey teraz iest Epoka, kiedy Papa w spokoynym iest zdrowia stanie, y wesołym humorze, poprzestawszy dla zimney Roku pory swoiey kuracii, ktorą aż na Wiosnę umyśli kontinnować. Zdaie się nawet po wszystkim, że w krotce na Wieś wyie[dzie], bo wspominał kilka razy o zdaś[nym] chirurgu, ktorego z sobą dla bez[pie]czeństwa wziąść zamyśla. (Z naszey zaś strony nayważnieyszy pospiech iest po[trzebny], bo układy między Braćmi, a Wisz: właśnie się ukończyć byt, a to, tak nayniepomyślniey dla JP Waleriana ktorego teraz Wisz. szczuwszy od Braci * 1200 ₮ odczepnego, za kilka dni, może de[ter]taxatia, gnębie rozpocznie, co będzie ha[ł]sem dla wszystkich innych wierzycielow y dobitkim tetych JP Waleriana Intere[s]sow, z moimi zamiarami naturalnie nayściśley[szy] maiących związek — Tym więc przez układ Ciotki z Wisz. przy[spie]szonym koncem interesow JP Waler: moia Decyzia, ktorą bym dla Ślaboscii Papy chciał być ieszcze odwlec, przyspie[szyć] się musi.) — Nie bez przyczyny, więc prosiłem dawniey Ciocię Morską o komu[nikowanie] Listu mego Papie, azeby go do tego kroku przygotować, bo kto wie, czyby zupełnie inaczey te układy niebyły poszły gdyby Papa ten List moy był czytał y był ostrzeżonym, że do układu, iak zro[bi]ą z Wisz i pozycii, w iakiey się ztąd JP Waler: będzie naydować, także pora

decyzii mojey stosować się będzie. — | Ja
się przynaymniey takiego układu nigdy
niespodziewałem. Sądziłem że Oni przyjmą
na siebie ten Dług 7000 ₰ który by im był
Wisz: pewnie za 5000 ₰ odstąpił, a z
wszelkimi końca dni na progu śmierci
już stoiącego brata, pockim byliby sobie
na majątku jego, na którym dług ten
najwyższy iest intabulowany, wszystkie
7000 ₰ odebrali, y tym sposobem na
procentach nic nie straciły, bo tęby pewnie
2000 ₰ nie wyniosły. — To, co ty o układzie
z Wisz: donoszę, nie iest, iak tylko
to, co w publiczności słyszałem, bo
prędzemnie o tym wszystkim był y iest
sekret, — chociaż w całym Lwowie sekretem
nie iest, y wszyscy o tym wiedzą że
Wisz: dali 1200 ₰, aby ich się tylko
nieczepiał, które pieniądze można powie-
dzieć, że są tak, iak w błoto rzucone, bo
dla wszystkich stron daleko korzystniey-
szy byłby proiekt wyżey wyrażony. —
W takim stanie rzeczy, cóż ia mam czy
nie? mamże wystawiać przez mię trzeci
na zwłokę, iedyny fundusz Em: z którego
oboie się nadal utrzymywać mamy, na
oczywiste niebezpieczeństwo. Ja iest może
otych nadzieia tych, którzy są przeciwne
związkowi naszemu, że gdy ona zostanie
bez grosza, ia będę musiał odstąpić przed
sięwzięcia mego? O mylą się bardzo! Przy
sięgam, że chociażbym sprawę tak właśnie
ie przegrać musiał, nieodstąpiłbym nigdy
tey, do którey z losu wiecznie moy przywiązany
tem

Jeśli więc Rodzice moi naymocniey pewni
o stałym charakterze, y uczciwości mojey
są przekonani, nacóż (przez niepotrzebne
zwłoki narażać mnie na utratę maiątku?
Mogłażby być do tak wielkiego szczęścia
posuniętą obojętność? Wszakże gdy Ciocia Szep:
tak niespodziewaną łaską Oboie nas obdarzyć
chciała w tym celu pisany List, Ciocia Mor,
ska Pannie pokazała, można było uradowanym
y do zezwolenia na związek nasz przez to pomno,
żenie na przyszłość funduszów, o wiele skłonniey,
szym, iak mi to sama Ciocia Morska opowie,
działa — Czyżby pozniey ta wdzięczność dla Cioci
Szep: ostygnąć miała, lub mogłażby zapomnieć o
Jey tak wiele przywiązania dla krewnych dowo,
dzącey ofiarze? Ja tego poiąć niemogę; wszystko,
to iakaś gęstą oczom moim zakrytą iest
zasłoną. — Albo miałożby w skrytości życzyć,
aby nie ja z Em: ale które inne z dzieci iego
to od Cioci Szep: odebrało oświadczenie? Jeśli
tak iest, niechay mi nikt niezazdrości, bo
ia mimo skromnych funduszów naszych, nie
tak powiększenia ich, iak iedynie iak nayprędz,
szego połączenia się naszego pragnę, a daley
iakoś mi iuż pracowitość moia, y opieka Bos,
ka, która nad każdym czuwa do uczciwego
utrzymania się dopomoże.
Już mi tedy teraz dłuży czekać niewypada
y tak dla niebespieczeństwa z powodu bliskiego
upadku interesów P. Waler: iako y dla kupie
nia nayprędszego za summę Em: na moie imię

Wsi, abyśmy się zaraz gdzie pobrać y gospoda-
rować mieli, przyspieszyć mi trzeba moy zwią-
zek, tak długo odwlekany — Jak iuż w prze-
szłym Liście do Cioci Moszk: pisałem, iżeś-
ka mamy iuż do tego gotowość, tak dispensy
iako y wszystko inne, co nam było potrzeb-
nym, y każdey chwili stanąć u Ołtarza
byśmy mogli. — Jedyne nas tedy ta wstrzy-
muie nadzieia, że na prozby wasze nayżyczli-
wsze Ciotki otrzymamy od Papy sekret-
ne przynaymniey zezwolenie, które tak bardzo
dla zaspokoienia serc ~~..~~ naszych iest po-
trzebne. Radą Cioci Moszk: w ostatnim
Liście wyrażoney, ażebym sam upatrzywa-
szy chwilę sposobną z nim o tym iesz-
cze raz mówił, od dawna mógłbym był wy-
gdybym nie upatrzywał więcey korzyści z
przedstawień, które z Waszych ust Kocha-
ne Ciotki więcey maiąc powagi, większy także
powinni by uczynić skutek. — Także wiele-
bym sobie obiecywał z załączenia Listów moich
w różnych czasach pisanych, które przeczy-
tane od Papy, więcey by mu szczerze wyjaś-
niły iak 40 ustnych rozmów, w których nig-
dy bym się tak, iak w tych Listach wyra-
zić nie umiał —

Sądziłbym ustna rozmowa więcey by nas
obydwóch zmęczyła, Listy zaś te przygotu-
ią tylko do tego kroku, którego od dawna
się spodziewa; y lepiey to będzie, iak żeby

się aż później o wszystkim nareszcie raptem do-
wiedział. —

Błagam Was więc Kochane Ciotki ulitujcie
się nademną, y dopomóżcie mi ile tylko w
Waszey iest sile, bo rok iuż minął iakem
pod Waszą oddał Opiekę, teraz zaś iuż mie-
siąca, niewiem w dłuższem oczekiwaniu dożyć
bym niezdołał! Całuię iak nayserdeczniey rącz-
ki Wasze: przy nowo rozpoczętym Roku ty-
siącznych Wam życząc pomyślności, sobie zaś
dalszey łaski Waszey, y niezmiennego przy-
wiązania z którym się dla Was

Nayukochańsze Ciotki
aż do zgonu zostawać będę
szczerze Was Kochaiącym Bratankiem
Eug. Dzl.

Korniów 6go 10bra 838.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Wracaiąc z Głodziszowa, wprawdzie Eilwagenem, sądziłem że choć na chwilkę będę mógł widzieć się i pomówić z Wmćpanem Dobrodzieiem; — gdy iednakże Eilwagena przybycie do Tarnowa przypoźniło się w nocną porę, z żalem widziałem się bydź nadziei tyże pozbawionym. — Donoszę Wmćpanu Dobrodzieiowi że postarałem się drogą prywatną o Odpisy tak nieodzownie potrzebnych Nam Protokołów bez których zastygł był w samym początku Jnteress z Miasteczkiem Skawiną. — Rządca móy w Głodziszowie Liebensfeld, ieżeli ich ieszcze Wmćpanu Dobr. nie odesłał, to lada dzień powinien to uskutecznić. — Upraszam zatem Wmćpana Dobrodzieja iaknay usilniey, ażebyś ieszcze raz papiery wszystkie do tego processu zgromadzone przeczytawszy i w pamięci sobie odświeżywszy, stosownie do daney dawniey przez brata mego Tytusa Jnformacyi, i Materyałów do Obrony iakie się w pozyskanych teraz Protokołach znaydują, prowadzić raczył gorliwie Jnteress ten Skawiński do pożądanego celu. — Polecam mnie łaskawey pamięci, i zostaię z prawdziwym szacunkiem

Wmćpana Dobrodzieja

nayobowiązańszy Sługa

Eugeniusz Hr. Dzieduszycki

Adress do mnie:
przez Lwów, Kołomyię
Gwoździec, w Korniowie.

GWOZDZIEC
9. Dec: 1838.

Wielmożnemu JMćPanu

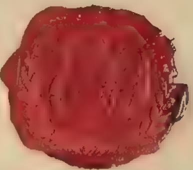
Piotrowskiemu

Doktorowi Praw, Adwokatowi
Sądów Szlacheckich,
Wmćpanu i Dobrodziejowi

przez Lwów w Tarnowie.

franco.

w Dzieduszyc[illegible]



Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Przy iednym widzeniu się moim z WWmćPanem Dobrodziejem, zainformowałeś mnie WWmćPan Dobrodziey by za pierwszą lepszą napaścią Miasteczka Skawiny mogącą świadczyć de turbata possessione, uwiadomić o tem WWmćPana Dobrodzieja nayniezwłoczniey, by wziąć tto za pretext do podania o provizorium. — Nakazałem o to Rządcę mego Liebenfelda, i on też przy nadarzoney sposobności że Miasto nam Leny trunkowe w Austeryi do swoich zastosować nieprawnie nakazuie, nieomieszkał o tem WWmćPana Dobrodzieja natychmiast zawiadomić, oraz Rezolucyą w tym względzie dawnieysze w drodze polityczney wzyskane, załączyć. — Mimo tego niewiem dlaczego WWmćPan Dobrodziey podaniu o Provizorium iesteś teraz przeciwny; — prosiłbym

/.

o Objaśnienie mnie w tym względzie dokładniejsze, bo ja jako w prawie niebiegły, przyznaię się że tego nierozumiem; coby podanie o Prowizorium w tym razie przeszkadzać miało, a obawiam się abyśmy później tego nieżałowali, żeśmy tey okazyi na dobro nasze użyć zaniedbali. ——

Oskarżyciele chełpią się tu że dalszą znowu Dylacyę do Repliki mimo zabiegów naszych uzyskali. Proszę mi też donieść czy to iest prawda? ——

O wysłuchanie podanych WWmćPanu Dobr[ym] Świadków, ad perpetuam rei memoriam, tém rychléy radbym abyś WWmćPan Dobr[odzie]y podać raczył, że może za moiey tu teraz bytności wysłuchani bydź mogli by; tak iż bym w tym względzie tu na miéyscu osobiście dopilnować się mógł. ——

Gdy przyidzie do Dupliki, za

daniem

daniem znać, sam gotów zostem przybiedz wtenczas do Tarnowa, bowiem zainteressowawszy się teraz ściśley tym Processem, obznaiomiłem się tu dokładniey z różnemi okolicznościami, i będę może w stanie poddać Wwmćpanu Dobr^{wi} do Dupliki niejedną myśl szczęśliwą. – Czasem i ślepey kurce, trafi się naleść ziarnko złote. —
prosząc o parę słów odpowiedzi, polecam mnie łaskawemu sercu iako zawsze z wysokim Szacunkiem Wwmćpana Dobrodzieja
nayobowiązańszy Sługa
Radziszów
16 ^{go} 7^{bra} 840. — Eugeniusz Dzieduszycki

Wielmożnemu Jmć Panu
Piotrowskiemu
Doktorowi Praw
Adwokatowi Sądów Szlacheckich
Jmć Panu i Dobrodziejowi
franco w Tarnowie.
erga retour Recepisse.

Piotrowski

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Spodziewałem się że iadąc do Lwowa na Kontrakty będę mógł osobiście oddać WWmeypanu Dobr-wi powierzone mi do przeczytania papiery, tyczące się Processu z Miasteczkiem Mławiną — ale pogorszony stan zdrowia mego, zmusza (mnie) do udania się natomiast dla Kuracyi do Wiednia, dokąd za kilka dni wyjeżdżając odsyłam WWmeypanu Dobr-wi te papiery umyślnym posłańcem, oraz dołączam piśmienną moią Deklaracyą tyczącą się Remuneracyi za staranną pracę tak iak iuż o tem ustnie mówiliśmy. — Jadąc na Kuracyą trzeba o wszystkiem pamiętać i wszystkie Interessa w porządku zostawić, — proszę więc i ten mój krok przezorności niewziąść mi za złe. — Ale i o to proszę się na mnie niegniewać, ieżeli WWmey-
Dobr-ju

ninieyszem na miłości Boską zakli:
nam, abyś iuż raz Koniec tego.
processu staraw się przyspieszyć.
Uszło to iuż 10. Lat iak Skarga
wydana; — iuż 7. lat, od naszey
Exceptyi, iak przeciwna Strona
odwołała Replikę. — Czasby iuż
przecie, aby Koniec był, zwłaszcza
że ia iestem przez ten cały czas
Stroną cierpiącą, bo płacącą
miesięczny Ruchschlag, od którego
Rekurs dotąd niewolnikiem mię,
gdyż tak iak w Sądowey drodze
ciągle biorą Dylacye, — tak
w politycznéy przez 9. lat
niemogę wykołatać od Guber:
nium (na ostatni Rekurs) z owego
20. Maja 830. podany !!!! —
Proszę mi powiedzieć, iakiż
na to ratunek? — bo ia Armyi
Stotysięczney niémam. —

Gdyby Proceß nasz teraz się prędzey przez tuteysze Sądy pozamykał, w Wiedniu mógłbym moie nieco dopilnować, — bo od Jesieni myślę tam zamieszkać na iakie Roku dla Edukacyi z Dziećmi. ——

Spostrzeżeń moich do tego Proceßu tą razą nie załączam, bo nic ważnego do dodania, do tey Instancyi nayważnieyszy iako Szanownego Pana Dobrodzieia nayprzód Brat móy w obszernym Liście udzielił, a do którey i ia się odwołuię — tudzież do listu mego przed paru laty do Szanownego Pana Dobrodzieia pisanego, w którym moie dodatkowe wyszczególnione spostrzeżenia, a mianowicie tyczące się postanego Panu wtedy wypisu gruntów folwarku Hawinskiego podług Urbarialnego Individueller Grund-Ertrags-Bogen z Roku 1820.

w którym

umieszczone pod Numerami 509. – 627.
i 510. – 628.

Topograficz
dawny. nowy

kawałki, właśnie są te same
o które Spór chodzi, a szczególnie
Nr 510. iest ten sam który
w Operacii oddawczym z R. 1790.
zowie się pole puszczone, a teraz
Szpondrówka. — Widać więc
że te pole było puszczone
Józwemu Szpondrze, który
ieszcze mieszczanin Skawinski
i iako takie do Miasta należący,
był oraz Szynkarzem Radziszowskim
i na tym Gruncie ~~w Chatupi~~
trunki Radziszowskie szynkował
w Chałupie, z której potym gdy
się rzetelnie nie wypłacał, Chałupę
mu się kazano, Chałupę rozebrano,
a natomiast postawiono Austerye,
o którą teraz Processo. — Grunt za
ony Szpondrze ~~tenże~~ wypuszczony
odtąd i dotąd zowie się Szpondrówka
a w Rollusen stoi pod Nrem topog. 510. —
Na tem kończę, polecając Proces ten
i Siebie łaskawey pamięci Szanownego
Radziszów
8go Czerwca
846.
Dobrodzieja
zawsze nayobowiązańszy Sługa
Eugeniusz Zwiedawski

PS. Jeżeli Ci Szanowny Pan Dobr. uznasz potrzebę moiey ustawny specyalnej plenipotencyi, — proszę mi ią przysłać a ia podpiszę. —

... zywania i przy ...

owania intabulacyi i extabulacyi wykreślania

Tarnów 31. maja 1849.

Eugeniusz Hr. Dzieduszycki

Pełnomocnictwo przyjmuję [illegible]

Przyjmuję zastępstwo [illegible]

Kopia listu do Matki ś. Wilh. Romer.

JW. Mc. Dobr.ko:

Długo w milczeniu tłomiłem w sobie umartwienia jakich niestety! Zięć móy, a Syn JWPP. Dobr.ki bezustannie staje mi się przyczyną..... Czyniłem sobie nadzieję że się upamięta, że rady moje we wszystkiem u niego dotąd bezskuteczne, naydą nareszcie przystęp do jego przekonania i rozwidnią zamęt jaki w jego pojęciach panuje. Lecz wszystko nadaremnie; coraz brnie daley w niedojrzałych przesądach i fanatyzmie swoim. — Czyż mogłem się tego spodziewać od Młodzieńca tak skromnego, potulnego jakim go z początku poznałem, że się nie da doświadczeń wcale od siebie w niczem powodować, owszem jak na urągowisko starych lat moich, wszystko wspak moim radom i mojey woli czynić. — Dłużey więc tego stanu rzeczy znieść niemogąc, zmuszony jestem przedstawić JWWJmćpani Dobr.ce smutny i wierny obraz obecnego położenia. — Nielękay się wszakże JWWJmćpani Dobr.ka abym się tu miał skarżyć na Wilhelma z powodu pożycia małżeńskiego z Córką moją; nie, w tym względzie niemam mu nic do zarzucenia; — chociaż dalsze podobne teraźnieyszemu prowadzenie się jego, mogło by niezawodnie z czasem i na szczęście małżeńskie oddziaływać szkodliwie, i stać się w końcu zgubą Żony i Dzieci; bo obowiązkiem Ojca familii jest: gdy dzieci przybywa, aby i majątku przybywało; On zaś temu obowiązkowi wprost działa przeciwnie. — W majętności którą przeznaczyłem Córce mojey, a Żonie jego i którą tymczasowie na ich utrzymanie gospodarce jego powierzyłem w celu przypatrzenia się; jak też rządzić się będzie?

i tu szytem sobie, że w bliskkości mnie, mojey /: z mieyscowością
i naturą tych dóbr obeznanego:/ rady trzymając się,
gospodarstwo zakkwitnie, dochody się podwoją; słowem:
gdy głowa stara, młodą zakkieruje ręką, wszystko będzie
iść jak naylepiey; — w Majętności tey mówię, wszystko
chyli się do upadku, a to w tym stopniu, że zdeterio=
rowanie tych dóbr zredukowało by wartość onych do
połowy!, a może i gorzey, jeżeli dość wcześnie niezara=
dziłoby się zgubney tey Eventualności! ——
✱ Jest to Majętność, niestety! tego rodzaju, że Propinacya
zawsze od naydawnieyszych latt, główny oney stanowiła
dochód; — a zaś podstawą całego gospodarstwa była
Gorzelnia i Browar w połączeniu z tuczeniem bydła; —
bez tych, grunta zaczepte, nieurodzayne, porozrzucane,
odległe!, przy naywiększych nakładach, niewynagrodziły
by trudu, — na opłatę podatków, sług, czeladzi, robot=
nika, a tem mniey na nayskromnieysze nawet życie
niewystarczyły by. — Cóż czyni Wilhelm? W takiey
Majętności, w niejego będącey własnością, — pierwszem
jego staraniem /: obrawszy się Apostołem wstrzemięźliwości:/
jest: zredukować Propinacyę na Zero! ✱ —
(Apostołuje ludność wieyską, prześladuje i zniszczyć
usiłuje Arędarzy płacących mu ugodzoną Ratę;
Karczmy rozbiera i sprzedaje je za lichy grosz
tym właśnie wiadomie sąsiednim powiązanym naszą
propinacyę przeciwko którym jakoby strażnice
postawione były. — W Austryi (Sławinskiey
o którą proces z Miasteczkiem już od 20 tu
lat się prowadzi; Ciotka moja, móy Oyciec, móy
brat, nareszcie ja sam, tyle łożyliśmy na ten Proces
Kosztu, starań, pracy nawet własney na pisaniu Rekursów
Instrukcyi, etc:

✱ Gdyby niebyć nawet zwolennikiem Propinacyi,
rozsądek doradzał by utrzymać ją jak była tak długo,
dopóki jej słychać przez Rząd podłużoną nie będzie; aby otrzymać
przynaymniey podług według dawney wartości w szacunku dóbr rachowaną.

w Tarnowie dla tego jednego szczególnie processu, utrzymując od lat tylu Adwokata; — w Austeryi tey, gdzie tak ważną jest rzeczą utrzymać się w prawie szynkowania chociażby nawet ze stratą, bo po wygraniu processu, wszystko przez Miasteczko Kławinę wynagrodzonem nam być musi; — z Austeryi tey Wilhelm całkiem szynk wycofał i zostawił ją pustą, a to: jeszcze od St Jana, z niemałą radością przeciwników naszych którzy z wszystkiego potrafią korzystać. — Albo Wilhelm utrzymuje że plotki do mnie noszą — ja przecież dopiero przed kilkoma dniami o tem się dowiedziałem, a dowiedziawszy się, gdy to nie o małą rzecz chodzi, w ten moment kupiony za własne pieniądze trunek tam wstawiłem; lecz zobaczymy co miasto teraz na to powie? —— Grunta które Wilhelm wbrew woli mojey wynaymuje ciągle, chłopom, Księżom, Żydom, w tych czasach tak niebespiecznych, gdzie radzi by nas rozszarpać; — ja znowu mojemi pieniędzmi wykupuję napowrót, i właśnie wczoray zapłaciłem Żydowi za taki grunt 150. frk CM. —— Gorzelni i Browaru z ogromnym przezemnie na nowo zrestaurowanych kosztem, znikają ciągle części składowe; to żelaziwa, obręcze, pompy, kadzie, etc, słowem co komu potrzeba, lub na cokolwiek przydać się może, idzie do Gorzelni i bierze. A sprawić to drugi raz; proszę porachować co to będzie kosztowało. — Gorzelnia w Kadzisrzowie jak była zawsze, tak i musi być podstawą gospodarstwa; które upadło, odkąd stoi bezczynnie, i dopiero wtedy gdy będzie znowu w ruchu, zakwitnie

na nowo. —

Gdyby i to sprzynaymniey brak wołów które się wyparały na wyworach, zastąpił Wilhelm mnogością większą bydła, których właśnie te grunta tak nierozsądnie wynaymowane, mogłyby być wyżywieniem. — Gdzież tam! zamiast powiększyć stan bydła, wyprzedał po większej części te nawet które objął na Gruncie! — Iz kądże ma być nawóz? i jakże niemają maleć z każdym rokiem obsiewy? — Dla garstki pieniędzy wyprzedaje się bydło; sprzedaje się nasienie miasto go wysiać; wyprzedaje się las nad wymiar roczny; lasem płaci się wszelakiego robotnika i wszystko czego kolwiek potrzeba; słowem taki chaos, zamieszanie i <u>non sens</u> we wszystkiem, /: dziwacznych domowych i czeladnych nieenumerując już urządzeń :/ — tak już wyforowało wszystko na oczywistą zgubę, że niema ani chwili do stracenia. Radziszów zadziwiony tém co się dzieje, woła: gwałtu! ratujcie! bo zginę!..

Otóż po dojrzałym namyśle taka jest moja decyzya, o której zawiadomić JWMPanią Dobrke mam sobie za obowiązek: —

Radziszów jako Majętność dobra dla każdego, tylko nie dla fanatyka zaprzysięgającego zgubę Propinacyi, czyli rocznego dochodu większej połowie, której zkapitalizowanie mogłoby być kiedyś małej Maryni posagiem; — Radziszów w takim składzie rzeczy musi być sprzedany, a natomiast kupiona Majętność: której wartość nie opiera się jak tu <u>na Propinacyi</u>; której <u>gospodarstwo</u> nie opiera się jak tu <u>na Gorzelni</u>; — której grunta <u>zkoncentrowane</u> w kupce, niepotrzebują <u>wynaymowaniem</u> roztałkamiać zdemoralizowanych włościan, a przytém <u>urodzayne</u> niepotrzebują wielu <u>nakładów</u>, lub też <u>lasu</u> którego

kosztem

Kosztem i zniszczeniem byłyby obrabianemi. – Słowem Majętność dla której Exzentrycznosć Wilhelma niemogłaby być tyle zgubna i szkodliwa. —— Sprzedaż jednakże Chodziszowa nieda się uskutecznić aż dopiero po wzięciu Indemnizacyi którą jak wiadomo z każdych dzieciom przeznaczonych dóbr excypuję sobie. – Wtedy to indemnizacyjne Kapitały rzucą się za kupnem dóbr, i chwila do sprzedaży będzie nayostosowieyjsza. — Lecz aby do tego czasu Chodziszów zdeteriorowany niezszedł na połowę swojey realney wartości, mającey być kupna nowych dóbr fundusem; – wypada usunąć go z pod szkodliwych wpływów, – i w tym to celu w dobrze zrozumianym Interessie naszych dzieci, umyśliłem wypuścić go w dzierżawę – kwotę dzierżawną z potrąceniem tylko kwot procentowych do Towarzystwa Kredytowego należących, święcie i punktualnie Dzieciom naszym wypłacać będę – a wtedy Wilhelm będzie w możności kontynuowania w Borowie na swoim własnym jeżeli zechce majątku, Exsperymentów filantropicznych, które chociaż mu wprawdzie nieprzymnożą dla mnożących się dzieci dochodów; na mnieyszą jednak prowadzone skalę, i po za obrębem majątku żoninego, ten przecież nienadwerężonym w całości pozostanie, i będzie w czasie Arką ratunku w potopie. ——

Proszę mi wybaczyć zanadto cierpkie może niektóre wyrażenia się moje, które serce Matki obrazić mogą; ale wszakże to niemotaczą charakterowi Syna JW. Pani Dobr[ki] który jeżeli grzeszy, grzeszy jedynie zbytkiem cnoty, co w życiu praktycznem także za błąd poczytanem bywa; bo jak się bliski

nasz

nasz Xiądz i przyjaciel bardzo trafnie wyraził: są ludzie opętani od diabła, drudzy opętani od Anioła; — Wilhelm jest opętany od Anioła, ale zawsze opętany! — Niechże go rada Matki i w tym zbytku poskromi, a wziąwszy się za ręce, w zgodzie pracujmy dla dobra dzieci naszych. — Tą ja jedynie chęcią i uczuciem obowiązków ojcowskich powodowany, przedkładam JWWMćpani Dobr. Rezultat dojrzałego mego namysłu, który proszę przyjąć łaskawie, oraz zapewnienie głębokiego uszanowania i szczerej przyjaźni, z którą mi mam zaszczyt zostawać JWWMćpani Dobr.ki

najprzywiązańszym Sługą

3/II. 851.

[signature]

P.S. Byłoby do życzenia abyś JWWMćpani Dobr.ka w harmonii z tą niezmienną decyzyą moją, głośno się z tem oświadczyła, że chcesz aby Wilhelm pod Jej bokiem gospodarował we Wiosce którąś mu JWWMćpani Dobr.ka przeznaczyła. — Układ w tym względzie z Dzierżawcą nienaleźt by pewnie wielk trudności. —

[illegible]

Biorę pióro z rąk syna mego, z przekonania i prawdziwe przystawiać, że żal uwagi nie ma, a nawet jest zbyt do-tkliwem, aby mimo woli nie wywołał wyrazu, który by mógł obrazić od rzucia Ojca którego on zawsze pragnie przekonywać o prawdziwem uszanowaniu. Ja raz z synem z bolałem powtarzam że to całe nieszczęście, że Pan Hrabia nie z nagannego przekonania, tylko z plotek, które już się nieraz przed samem Panem Dob: wytknięty, pisze bez względnie że to zrobiłe, tych co sobie nie mają nic do wyrzucenia, bo rumieńca na twarzy rodzicielskiej mam w Bogu nadzieję, nigdy nie wywoła, podłe, nieszlachetne postępowanie dziecka mego, a choć jak ułomni ludzie wiele wad mamy, porówno wytknąć, żałować jakie bądź kolwiek, nie splamienia ust żadnego z nas, nie oschnie przez przodków zostawionego narowistka; I tak teraz co się tyczy Borowy, na-jej oddawny ustnie, i pisemnie synowi mojemu, nigdy bym nie mogła, i nie potrafiła, mu jej odbierać, lecz także ograniczać jego prawa własności, nie uznałam potrzeby kiedy już jest pełno letniem, a choć jest zbytku szlachetnym przesadnem, przecież z całego mego, pracowitego, i oględnego postępowania, okazał, że mu można powierzyć majątek, i sam teraz i Syn jego, i wiele osób z rodziny się przekonało, wglądnowszy w całe postępowanie Wilhelma w Kadziszewice. Którego sprawowanie, żadnemu bałamun nie dotknięte, z zrozumienia jego charakterowi właściwie, opisał, jako też i z porządku rachowanego w losach, gdyż usłyszawszy od Państwa, że blisko na dziesięć tysięcy flrnu zniszczył je, nie nie odpowiedziałam, nie mając pewnych przekonań, z obawy niedowierzenia jego. Dla tego zapytuję się Wilhelma zaraz dałam objaśnienia, więc dla uspokojenia mnie, uczynił najdokładniej, i z tego się przekonałam, i Pan Hrabia się sam najłatwiej przekonasz, że nie wychodząc, za obręb należnego porządku, szczególnie, z tego co miało się przyczynić do wybrania z intrat Kadziszewskich dochodu rocznego, jeszcze wydał drwiący za 300 flrnu drzewa i innem mniej znacznem, ale zawsze z tego co już

oddanem było na własność żonie jego, to całe oświadczenie przy
łączamy Panu Dob: jako też Dowód z podpisem P. Orłyńskiego że
budynki, i sprzęty gorzelniane, o które także, z wrażeniem P. Hrabia
w zeszłym roku pisałeś (że mój syn zostawił) w najlepszym
" porządku oddał. Co się czas tyczy nieruchomości szpiżarnianych
mające te na własność jako i cały Chadziarów oddane, jak ze-
mogli nawet dzieci moje pomyśleć, aby tych dowolne wzięcie
mogło być nazwanem spustoszeniem, ścigli trudno wynajdzie
Tatarów, i że by to zostawienie mogli z rabacyją, lub nawet
już pewnym rabunkiem porównać, sądzę że gdyby kto z
ludzi, w obec Pana Hrabiego, pozwolił sobie tak obelżywego
wyrazu, o najobelżywszym w spot obywatelu, tegoż by P. Hrabia bez-
karnie niezostawił, więc tak niekorzystna potwarz, tak hańbiące
wyrażenia, na własne jego dzieci, z bardzo podłego źródła spłynąć
musiały, tak jak wiele poprzednich fałszów, bo nikt nie może
porównać słusznie, wzięcia własności, z łupiestwem hańbiącym.
Dla tego ~~mam~~ mieć trudno w czem się okazały z niszczenia
mające się wynagradzać porezorowie, z połowy procentu co
odbiera synowa moja, od posagu w obec P. Paliwodowskiego jej
obiecanego. Gdyż ja byłem świadkiem naocznym, że tylko sprzęty
drewniane, stare niektóre obdarte i połamane meble, na usilne na-
przykrzanie się organisty, i wielu innych dzieci moje oddali
firanki także odstąpiła dotąd zniszczone, jedne dali drugich wzięli
do obicinienia delikatniejszych rzeczy białe także już dobrze zużyte wziął
te sama Gienia, o czem Wilhelm nawet niepomyślał, i dwa kociołki
jeden ze zarzuconej kuchni, drugi z Aucteryi w Skawinie, a w kuchni
stoły, szafy, kotły blachy wszystko pozostało w całości, więc o
cóż chodzić może porezorowi. A i to przypominam sobie że
odpisując za mego syna Pani Hrabinie, na list także tak przy-
kry, że mu go nawet niepokazałam, wiedząc że sobie na to zasłużył
zapytywałam się, czy oprócz szaf, które także zapakowane i jako
własność swoją dzieci moje chciały zachować, ma się jeszcze coś więcej
zostawić porezorowi, ~~na~~ Pan Hr. nieraczył mi sam odpisać tylko
Kochana Wandzia, doniosła że tylko jedynie szafy aby były zosta-
wione w salonie Pan Hrabia prosił więc tak się też zrobiło, dla-
czegoż jeżeli była wola, lub taki zwyczaj, nie było wyrażone, co ma
zostawać, a pewnie o półki lub szafki synowa moja by nie chodziło

co przywieźli
bo nawet tych gratów wszędzie zupełnie niepotrzebne, z których wy-
czekając jakiego przeznaczenia, i w Ojcze niestrudno by je było radą, pil-
nując lasy i majątków: i jeżeli za własność różny uważając wszystko co
było w Pałacu Radziszowskim, pod mymi oczyma dzieci nawet zajeżdżali
zdawało mi się to w zupełnym porządku rzeczy, gdyż widziałam i P. Pelikow-
skich wyprowadzających się do Krakowa, i wyprzedających swą majęt-
ność krewnemu, a przecież wszystkie ruchomości wyprzedawali na
licytacyi, i w dobrach Ojca mego gdzie się bardzo wiele porzucono urzą-
wało zaraz grunta, budynki o nic więcej jeszcze niewypowiedziano, i nikt
sobie o to pretensyi nie zakładał. To za mego syna teraz jeszcze i
za sobą, upomnieć się muszę, nieścisłości przeszywszy już przeszło
pół wieku, nikt mi słusznie radzić nie mógł, i pewnie mi się na schyłku
życia bym się nie chwaliła, więc jak już wyraziłam Borowy nie
odbierałam, ani nawet tego nie zapomniałam, że wiedząc usposobienie sy-
na, zachwiałam, mu z Koszyoda drugich dzieci, całą Borowę na własność
przeznaczenie, czego on przyjąć nie chcąc, sam innie reflektował, i
Państwa oświadczył że tylko równą część z drugiemi rodzeństwem
przyjmie, będąc ich opiekunem i starszym bratem, nie zmieniłby nic
gdy ich pokrzywdzenie. Co mi się zdaje P. Hrabia sam mając sam
sposób myślenia pełny szlachetności, a sto mu niebratem a kiedy
czyniąc zadość jego żądaniom, z wielkim nawet dokończeniem
miłości własnej Radziszów nam mu oddany, zaprosiwszy go
w pewnej części oddawał, Pan Dob chciałeś kupować Burdziadkę
a nawet zdaje mi się, ale tego pewna niejestem, że i jaką ponoszę
proponować usłyszałeś, więc ja sądziłam, że kupno Ojcki
która po takich zniszczeniach, bez kapitału obrotowego, pod
zarządem wdowiej, a przecież za taką Rocką znaczne
daje dochody, będzie korzystna dla dzieci naszych, a Pana Hra-
biego więcej, i dla tego nie odradzając synom zamiany chcia-
łam widząc się z Panem Dob w tem ujrzeć się, którego słusz-
widząc taką grzeczność, że stanowczo uchylam się, wstrzymy-
wałam, jednak jak nawet wspomniałam w przyjęciu do Pana
Bronisława domek końcowy, i gospodaruje w Borowy własnemi
inwentarzami, a kiedy Pan Hrabia nieraczył nawet i napomi-
nać swej łaski dla mego wdowiego domku, co by mi się
stawić należycie mogło, więc nie pomnąc nieżyczliwości, lecz przez
chęć macierzyńskiego serca, uprosiłam godnych sąsiadów i
doświadczonych w rodzinie, by działali między dziećmi memi
naszych stosunków, zaczęli od detaksacyi Ojcki i Borowy, a odnaw-
szy stan długów, reszta dzieci rozdziela, i zdaje się że tyle wy-
padnie na schedę to może wynosić rocznie przez Wilhelma

wyżbiona; więc nie niewiając majątku żony, będzie mógł jej inwentarzem
ulepszać tę posiadłość, która, będąc miła, dziś oddalona, od stałego
nego gospodarstwa, zaniedbanych przez rządcę mego, dość była
zaniedbana. Więc czy Kodziszow, czy zajęto wartość kupione
dobra Gienci, nie natem nie straci, a jeżeli Bóg zachowa
nieszczęścia pomnożą się inwentarze, podniesie się wartość ziemi
która zawsze naostatnie potrzeby syna mego będzie zawsze dosta-
rczające, czy przez niego administrowana, czy gdy się przeniesie
do dóbr żony wydzierżawiona. A zupełnie jest oddzielona od Bie-
ki, i czysto rolnicza, a choć ma znaczne części lasu, to się Pan
Hrabia przekona, że go nie zniszczy. Bo i teraz zatrudniając się moim
całym majątkiem, bardzo czynnie, w wielkich gałęziach porządek
prawdziwy zaprowadził. Bronisław raz przejęty wdzięcznością za
chęć dogodzenia mu brata, nieustępując także w niczem jego wie-
lkodusznści, niechce przyjąć na własność Borowy tylko jak po-
sesyję od Wilhelma, lecz on tego niechce. Gdy by JW Pan Dob-
rodziej przyjechał tak jak się spodziewać miałam prawo, wszystko be-
ż jego porady i światła układałam więc mogłam prosić
go o tę grzeczność donieść że wszystko in statu quo.
choć by Borowce na siebie Wilhelm gospodarował, również
by w niej mieszkać niemogła Grazia, z małą dziecina, roz-
rze zawsze mowy, bo dopiero w tym miesiącu się ma kończyć
domek, a powtore że i ja sobie tak życzyłam z przywiązania naj-
prawdziwszego uważając, że niedość chęci i uczucia matki dla wy-
chowania dzieci, że i moje doświadczenie może być przydatnem
dla zachowania drogiej nam za tęskną Bocka dziecinę, i dla spo-
kojności, już powiększył Kodziszow, pięknie nieszczęśnym
i mam to najmilsze zadowolnienie, że widzę teraz kochaną Gien-
cię Twoją wesołą, czułą, stanem tak, że się przyznać muszę
ręką tą sobie wrócowcia, że się teraz dopiero do niej przywiąza-
łam; i cała moja rodzina podziela to uczucie, bo i Gienia okazuj
jem wiele uprzejmości, której dawniej zbyt była daleka, i tak
stosunek nasz rodzinny, co dawne życie nasze jest tak mi-
tem, że ufna jestem serca Pana Hrabiego Dob: że być nam go zwa-
niałaby dla naszych dzieci, zatruwać nieskończonym sercem
się usposobieniami córki, która tyle go troskliwie o zdrowie, w pierwszem
dzieciństwie kosztowała, a teraz dzięki Bogu taka, jest dobra matka
mamka, jak zdrowie się ustali, wszystkie poznać wnuczenie tad nalt
w domu Babki nie na komornem jak się wyrażasz Rodzic ojciec wszelk
przywiązania szanownego oddając jego córkę. Ale tera [illegible] przesyłając
zapomnienia rachunku i Sztyjarni Anny Romer

Copia Listu do Pani Skrzyp: pod datą 14 Aug. 18.5.

Ma tres chere Tante.

List Cioci 14go Lipca pisany 30go tm odebrałem który List chociaż uwłagający, złożone do Dobroci Cioci Słowa ubrany, nie przecież dla mnie nie zawiera pocieszającego. Możliwość Cioci względem Summy Em: y Obawy od kredytorów Pana Valer: powinny by zniknąć, gdy Ciocia powiem że podług ustaw Prawa naszego, kiedy niema kreczy, y Prawenta są wolne od Sekwestru, to żaden Wierzyciel niema Prawa do gotowych pieniędzy które wolno Panu Valerowi za życia komu bądź darować, czy to Córce, czy Siostrze, czy komu innemu roztrwonić, przejeść, przegrać w karty, i. t. d. Wierzyciel tylko ma Prawo do Dóbr, a co najgorszym nawet który także nie łatwo wydarzyć się może, na przypadek gdyby mogłaby być Em: ciągniona do przysięgi że Pieniędzy własnych Ojca swoim imieniem nie przechowuje, y że żadnego kontraktu między niemi niema, jakoby pieniądze u niej będące należały do Ojca, na co ona sumiennie przysiądz może, że tych Pieniędzy nie przechowuje, ale są one jej własne, od Ojca sobie darowane. — Jakim zaś sposobem ta summa urosła, nie wiem czy Cioci wiadomo. Pani Gromnicka namówiła przed kilkoma Laty Pana Valer: aby Emilce darował kilkadziesiąt tolarów, z których by ona procent wyciągnąć mogła przynajmniej na wychowanie, niemając żadnego Posagu; on też to uczynił, a od Roku do roku przydając [illegible], y skupując [illegible], które stały się Ojca, były znaczne urosła taka Summa, której nikt by odebrać nie ma Prawa, a tem bezpieczniej że by za życia Ojca poszła za Mąż. Niema takiego który by się obał, o ten Posag [illegible] się zmiana, y który by myślał, to

oddanie

Oddaniu Go. y zdrysy mi te zwiazki, które nas
łączą, tyle że, by było iuż prozumiało, o Syn-
ku, bo powszechnie mowią tu o niey Mościzy-
zmi, że każdy mieszaiąc tey nawet ozmia, bę-
dą na ślepo ożenił, tak głosna iest iey Re-
putacya, y tak pochlebny dla niey Głos pu-
bliczny! Otoż w wszystkim z Rodzicielem moi ia-
kieś wymaydała, trudności, y niedogodności;
co tem boleśniey szem iest dla mnie, że wi-
dzę że Interes, y przywiązanie, tylko kieru-
ia ich Zdaniem, nie zaś starzenie Syna
które nikomu, nawiększa, wymowienia, powia-
niyi, by niemogli iak Emilec, ktora tylko
rem może się nazwać wszystkich Panien.
Wreszcie dość powiedzieć, że Oyciec Listnia, z obopulna,
skłonnośći, umieszczeyąc iuż nigdy niepotrafia,
y każda, krotochwila rzeczy nieodmieniła, tylko, na
zdrowiu, y Mieyzku sprawia nam Uszczerbek.
Radzisz mi Ciocia czekać na stryia mego
Józefa, mowiąc że tadwiy się coś da złożyć
interesów podług mego żądania. — Radbym
się cieszyć tą nadzieią, y powinien bym nawet,
bo przypominam sobie, że kiedym był mło-
dszym, dość byłem u niego w Łaskach, toż samo
y Em: o czym się Ciocia z załączonego Extrak-
tu X. listów iego pisanych do Pana Ojca
które właśnie są, u mnie przekonać może,
lecz czy y teraz iest tak dla nas przy-
chilny, wątpię mi się zdaje, bo dla czego
Mama nayusiły ile mi mówiono, budzie
na Pana Józefie, do rozerwania tych związ-
ków, które sam Bóg tylko rozerwać mo-
że, bo w Jego oblicze przyrzekliśmy od
dawna sobie wierność, aż do śmierci. —
Wszytkim mogło by bydź, że rożne Zatargi
o Interesach z Panem Ojcem rozbudziły w nim
iakąś niechęć, osobliwie ten Interes, z Mia-
steczkiem, który choćiasz iest iuż ostatnim
iaki się wydarzył może, zawsze iest bar-
dzo

cko nieprzyiemnym. — Słyszałem także że tam włożył
nabytka od Wierzycieli Pana Valer: Lessyi, które
Summki szczkownie nabyte, wiedna dumaiąc z ludzi
wielki mogą uformować kapitał, przed którym
wcześnie Pan Val: drayć spowinien, iżeli który
moy Józef iako Szodrdy wierzyciel, nie tylko
strat, z tymże do niego się zgłosi. — Co za po-
wody dla których zamiarł Ciotce się iego spo-
trzebom podług listu odebranego od Niego wczoray
za kilkanaście dni nastąpić maiącym. — Zkąd się owego
że zamiast pomocy ciężkiey mi Ciocia oświeciła tamże
go, mogłbym mieć w nim naygorszego przeciwnika
y dlaczego by moim było, gdyby w tym moim
interesie, chciał zostać Neutralnym.
Ja w smutnym moim teraźnieyszym położeniu,
Bogu tylko ufam, y dobroci ukochanych Ciotek. —
P. Morska pisała do Papy, że na 20. t. m. wróci
do Zarzycka, że będzie iechać na Kraków, y
Radziechów, — Ja więc życzę, iżbym się temu
ażeby ia mógł zastać iescze u Cioci, proszę
go tey komunikować wraz z załączonemi, w
przypadku zaś gdyby iuż przeiechała, załączam
odesłać swoim do niey. — Pisała mi po powrocie swoim
do Zarzycka zgłosić się zaraz do niey, ale boię
się, żeby znowu w adresie listu, piszące go na-
puoné z Domaszy, tak iak w ostatnim im na mnie za-
kompisała, o włos, co mnie nierozbawiło odebra-
nia tego. — Kończąc umiałbym Ciocię z tużącym
szczęściem, kończę się listem na serdecznym ucało-
waniu rączek Cioci, y na prośbie, aby chciała Cio-
cia dozwoliła mi Ciocia tey łaskawy, udziele-
nia się iey w smutku moim, y odbierania
chcieć kilku słów odpowiedzi, za które tak
iako za każdy dowód łaskawości Jey, y przywią-
zania, między wdzięcznym tylko nieprzestanie
my przywiązanemi kochanych Cioci. C. D. —
P. S. Smutno mi iest donieść dla Wiadomości Cioci
Morskiey, iż Kondycye Papy dane mi przez Jey
usta, które ia mimo ich niepodobieństwa
wszystkiemi siłami starałem się wypełnić.
samu

sama tylko była gadanina, nie zaś uważniejszemi roz-
dzynami, bo Papa zapytany ze Stanisławowa od oy-
tawa[?] który tam dla kierowania interessu Księż-
ny znaydował, y tydzień dopiero iak wrócił z ko-
czy wolno mu porozumieć się z Panem Leszcz., ponie-
waż tenże iuż do Warszawy odiechać miał — tak od nich
otrzymał odpowiedź; — Gdyby nawet ofiarował Lesz.
Księżnie Mirzewskiego iaką kondycyę, u-
bym ia na ten ich wynik ożenił z Eugenium (?) pozwolić
to ia na to przystać bym niemogł, bo gdybym to
dobrem Eugena (teraz) upatrywał, to bym tema
bez żadney kondycyi się niesprzeciwił, gdy ni-
kogo tyle iak mnie dobro obchodzi niemoże,
będąc zaś przekonanym, iak iestem, o szkodliwości
dla niego tego związku, byłoby to tak, iak
gdybym za pieniądze dziecko moie zaprzedał.
Gdybym przeciw własnemu przekonaniu ofiarę z
niego zrobił, a przynaymniey zawsze związku na
podobny z niego zasłużył bym sobie zarzut,
więc nietylko na podobne kondycye przystać bym
niemógł, ale nawet chociaż Księżna nie nic iszkowa
niemam, y gdy niemam Ifm. do wyrażenia
ofiarował bym chętnie te Ifm. Księżnie sam
zapłacić tylko tylko Eugena od tak niepotrzeb-
nego dla niego związku, za te [illegible] mogł
uwolnić. — 23. Lutego.
Widzę iam Papa dawszy taka kondycye teraz
ia całą, mówiąc że dyma niechce uwolnić
Matki Mekt y niespokoia tatwo by dostał mo-
cna zawrotu głowy. — Na co tego wszystkiego, kiedy
to się iuż zmienić nie może, y ia iestem iuż
tak dobrze, iak ożeniony. — Odwrodziłem ionak
sprzeciwiania się Papy, nieżąt nic innego, iak
tylko niewygodę Mamy dla Emi y cały familii
za te podobne upokorzenia, że iey także fa-
milia unikała; ty Papa będąc iey dla wor
iey spokoyności utęgtym przeciwności niechce
y nigdy podobne nieprzezwyciężyły, będąc przy
tylko całkiem rzeczy niedocydowanym. —

Szanowny i Kochany Doktorze!
Krewny i Przyjaciel naszego Gwalberta,
na którego jedynego Syna Mieczysława
wiem że przeniosłeś przywiązanie
Swoje, do Ciebie się udaję z prośbą
abyś mi szczerze objawił zdanie
Twoje o stanie jego zdrowia i
udzielił rad przychylnych co czynić
aby to zdrowie utrzymać, utwierdzić
i wzmocnić; — bo Matce jego,
ani ~~mnie~~ jemu samemu niemożna
może dla różnych względów powiedzieć
gołą prawdę, a ważna jest rzecza
aby czynić wszystko i to bez żadnej
zwłoki co tylko do utrzymania
tego drogiego nam zdrowia uznasz
za potrzebne. — Czyby nie było
dobrze, aby po kuracyi Szczawnic-
kiej, zamiast wracać do Lwowa,
do dawniejszego trybu życia, do
Studyów które by mu dalej do
reszty to wątłe zdrowie rujnowa-
ło; — wybrał się raczej na zimę
do Włoch? — Ale to jest tylko
tak myśl moja rzucona jako omackiem
bo cóż ja mogę wiedzieć, bez
usłyszenia pierwej zdania Twojego
[illegible]

co może bydź dla niego zbawienne?-
Prosiłbym więc o nierozwłoczne zkomu-
nikowanie się ze mną, abym mógł myśli
i zamiary Pana względem Mieczka
pozyskawszy, wspierać całym możliwym
wpływem moim na niego i na Matkę
bo wiadomo Panu że to jest dość
trudne żądanie, bo Siostra moja
jest do wszelkiej decyzyi bardzo
trudna: — Lecz to jeszcze fatalne
że ja właśnie jestem na wyjezdnem
do Wenecyi dokąd mi dla morskich
kąpieli jeszcze ordynowano. Wyjeż-
dżam wraz z Żoną i Córką pojutrze,
i niewrócę aż z początkiem Paździer-
nika. — Odpowiedź więc swoją
proszę do Wenecyi poste restante
adressować; — a ja mimo tego
wielkiego oddalenia, sprawy tej
niezaśpię i na Siostrę moją,
jeżeli tego będzie potrzeba, —
działać nieomieszkam. —
I tę świeżo dla Mieczka zrobiłem
ofiarę, że Syna mego który miał
jechać z nami do Wenecyi, —
odkomenderowałem natomiast do
Szczawnicy, bo się oba chłopcy
bardzo lubią, i wiem że towarzystwo

mojego stawić się dla tamtego potrzebą
zdrowia; — będzie go przecież dogłądać
ojcowie; — a napisaliśmy także do
Właściciela Szczawnicy P. Szalaja,
z którym mamy znajomość, aby
obydwóch chłopców wziął w swoją
opiekę, a osobliwie Szczesnemu aby
dał wszelką możliwą wygodę
tak co do mieszkania jakoteż i
wiktu. — Więc pewny jestem że
w tym względzie będzie można być
zupełnie spokojnym. —
Tylko proszę Pana abyś do
Szczawnicy do mojego Syna
/: który także się nazywa
Mieczysław :/ także był uprzejmy
coś napisać Instrukcyi, co robić
w tym przypadku, jeżeli by się
Mieczkowi wróciła febra, co
przy tak nieprzyjaznej pogodzie,
i jeszcze tam w górach, łatwo by
się wydarzyć mogło. — Czy w tym
razie ma opuścić Szczawnicę?
i gdzie jechać? czy do Krowowa, czy
też bliżej do Krakowa? — i w tym
ostatnim zawsze przypadku, któremu
ma się tutaj oddać Lekarzowi? — bo
uprzedzam że Szczesny jest teraz
nieobecny — a my używamy zwykle

*) jest to Człowiek tak wszechstronnie ukształcony, iż nawet w naukowym względzie dużo by to z korzyścią dla [illegible]

Wzniałkowskiego; — lecz to nie nie-przędza, — Kogo Pan wskażesz, ten będzie werbowany; — bo my ślepo we wszystkiem chcemy iść za radą Pana.

Dodać też muszę co do myśli mojej, wyprawienia Mieczka gdzie za granicę, czy to dla wychowania, rozrywki, lub cieplejszego klimatu, że jabym się podjął namówić Włodzimierskiego* w Wiedniu, aby z nim jechał jako towarzysz, tak jak jeździł ze mną wtedy do Paryża, gdziem z porady Pana odzyskał połowę zdrowia, utrzymał się przecie przy życiu, na co wiecznie wdzięczność moją w sercu dla Pana chowam. —

Mieczko jak tak dalej będzie ślęczał przy Naukach, to niedługo zdaje mi się pociągnie; — i na cóż mu się wtedy wszystko przyda to, i nauka i majątek i pozycja jaką by mógł zajmować w świecie? Zdrowie, zdrowie najpierwszą i najważniejszą dla niego jest rzeczą. Niema więc chwili do stracenia, aby wyreperować, jeżeli czas jeszcze, to co utracił, dużo popsuł przez niestosowne dotąd fizyczne wychowanie. — Czekam niecierpliwie odpowiedzi łaskawej którą do Wiednia adresować proszę

i polecam się mnie przychylnemu sercu przywiązany Sługa
Eugeniusz Dzieduszycki

Kraków
20. Sierpnia 854.

